Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie

SOBOTA, 14 NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERNIKA 1978 ROKU WYD. AB

26·IV·1945 NIE RUSZYM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Kurier Szczeciński

Nr 232 (10 514) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Dziś rozpoczyna się konklawe

RZYM PAP. W sobotę 14 października rozpoczyna się w Watykanie konklawe, to jest zgromadzenie kardynałów, którzy dokonają wyboru nowego papieża.

W nadchodzącym konklawe weźmie udział 111 kardynałów, w tym 53 z Europy, 19 z Ameryki Łacińskiej, 12 z Ameryki Północnej, tyle też 12 z Afryki, 9 z Azji i 4 z Oceanii.

Do wyboru papieża niezbędna jest większość 2/3 głosów uczestników konklawe, plus jeden głos, co przy aktualnej liczbie kardynałów uczestniczących w wyborze papieża oznacza konieczność uzyskania 75 głosów.

Podobnie, jak podczas poprzedniego konklawe, które 26 sierpnia br. wybrało papieżem kardynała Albino Luciani — Jana Pawła I, codziennie będą się odbywać cztery głosowania dwa rano i dwa po południu. Pierwsze rozpocznie się w niedzielę 15 bm. o godz. 9.30.

Gdyby pierwsze trzy dni głosowania nie dały rezultatu, przewidziano dzień przerwy „na refleksję", a po nim kolejną trzydniową turę.

Głosowania uczestników obecnego konklawe odbędą się — zgodnie z tradycją — w Kaplicy Sykstyńskiej, którą przystosowano do tego celu. U wejścia do kaplicy ustawiono piec, w którym po każdym głosowaniu będą palone kartki wyborcze. Dym unoszący się nad kaplicą będzie sygnalizował rezultat głosowania. Jeśli wynik jest negatywny, dym ma kolor czarny. Biały dym informuje, że papież został wybrany.

Ola Ullsten premierem Szwecji

SZTOKHOLM PAP. Ola Ullsten przywódca Partii Liberalnej został w piątek zatwierdzony przez parlament na stanowisku premiera Szwecji.

JEDEN z amsterdamskich domów towarowych oferuje bywalczyniom dyskotek wieczorową wersję dżinsów z... przezroczystego plastiku.

(Fot. CAF-ANP)

Nadanie 122 osobom tytułów „Zasłużony Nauczyciel PRL"

W każdym ludzkim dziele jest cząstka trudu naszych pedagogów

WARSZAWA PAP. Rada Państwa nadała 122 wyróżniającym się w toku wieloletniej pracy oświatowej pedagogom tytuły honorowe „Zasłużony Nauczyciel PRL". 13 bm. — w przededniu Święta Nauczyciela — wyróżnieni spotkali się w Belwederze, by odebrać związane z nadanymi im tytułami odznaki i dyplomy.

ZWRACAJĄC się do nauczycieli przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński powiedział m. in.: W statystykach światowych nauczycieli zalicza się do zawodów „nieprodukcyjnych", lecz w każdej produkcji, w każdym ludzkim dziele jest cząstka ich trudu, bo istnieje ona w każdym twórcy, w każdym człowieku.

Fakt, że spotykamy się na krótko przed 60 rocznicą odzyskania niepodległości, skłania do historycznych refleksji.

Jednym z najpiękniejszych składników naszej tradycji jest wielki prąd odrodzeńczy Epoki Stanisławowskiej, a w nim poczesne miejsce zajmuje Komisja Edukacji Narodowej. Szczycimy się nią, a wśród jej osiągnięć wysoko oceniamy utworzenie zespolonego systemu oświaty i odpowiadającego mu „stanu akademickiego".

Niemniej wymowny dowód, jak aspiracje rozwojowe łączą się z problematyką oświatową, dał polityk, nie reprezentujący przecież lewicy społecznej, ale szczerze dążący do umocnienia autonomicznego jeszcze wówczas Królestwa Polskiego — ks. Drucki-Lubecki. Wypowiedział on niezwykle interesującą tezę: „Polsce potrzeba trzech rzeczy: 1) szkół tj. oświaty i rozumu, 2) przemysłu i handlu tj. zamożności i bogactwa, 3) fabryk broni".

A weźmy inny przykład, o kilkadziesiąt lat później, gdy powoli, ale z wciąż narastającą siłą rodzić się zaczęły w zaborze austriackim dążności wyzwoleńcze mas ludowych, gdy lewica robotnicza i chłop-

(Dokończenie na str. 2)

Rozmowy min. E. Wojtaszka w Grecji

ATENY PAP. Minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek przebywający z oficjalną wizytą w Grecji na zaproszenie ministra spraw zagranicznych tego kraju Jeorjosa Rallisa został przyjęty 13 bm. przez prezydenta Republiki Grecji, Konstantinosa Tsatsosa. Tego samego dnia min. Wojtaszka przyjął premier Konstantinos Karamanlis. Spotkania upłynęły w przyjaznej konstruktywnej atmosferze. Omówiono problemy dotyczące dwustronnej współpracy i dalszego rozwoju stosunków gospodarczych, naukowo-technicznych i kulturalnych oraz problemy odprężenia i bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

P. Jaroszewicz przyjął algierskiego ministra

WARSZAWA PAP. W dniu 13 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra poczty i telekomunikacji Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Mohammeda Zergulni.

Podczas spotkania poruszono sprawy związane z rozwojem dotychczasowej współpracy oraz programem dalszych przedsięwzięć w dziedzinie poczt i telekomunikacji między obu krajami.

Zbowidowcy na rzecz budowy Pomnika Czynu Polaków

WCZORAJ, od godz. 14.30 wielu przechodniów zatrzymywało się, aby zobaczyć co oznacza niezwykły ruch przy fundamentach Pomnika Czynu Polaków. O tej porze bowiem przyszli tu pierwsi zbowidowcy ze Środowiskowego Koła Szczecin Powiat. Starsi mężczyźni chwycili za łopaty, aby zrzucić pierwsze metry sześcienne ziemi w dół wokół fundamentów.

Praca to niebagatelna. Na zasypanie owego wykopu trzeba nie mniej ni więcej tylko 400 metrów sześciennych ziemi. Potem jeszcze trzeba będzie też nieźle się napracować, aby usypać tzw. gniazdo wokół pomnika. Te informacje uzyskaliśmy od inż. Kazimierza Szulca — głównego koordynatora budowy, którego zresztą, jako zbowidowca, zastaliśmy tym razem z łopatą w ręku.

Jest to więc praca ogromna. Nie podołają jej weterani, choć zamierzają pracować jeszcze przez tydzień. Trzeba tu wysiłku wielu setek szczecinian, aby przygotować teren dla monumentu. Zbowidowcy chcą jednak, jako najstarsi dać przykład i zachęcić młodsze pokolenia do wspólnego wysiłku dla wspólnego dzieła ludzi tych ziem — Pomnika Czynu Polaków. (su)

„Żywoty królów polskich"

TORUŃ PAP. W oficynie drukarskiej toruńskiej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przygotowano bibliofilskie wydanie dzieła XV-wiecznego poety Klemensa Janickiego „Żywoty królów polskich". Autorem przekładu z łaciny jest również XVI-wieczny pisarz Jan Ignacy Kmita. Książka zawiera 44 sylwetki polskich królów, książąt i legendarnych postaci. Zdobiona jest drzeworytami pochodzącymi z „Kroniki Sarmacji europejskiej" Aleksandra Gwagnina z początku XVII wieku. Wydawcą publikacji jest Toruńskie Towarzystwo Bibliofilów im. Joachima Lelewela.

Dziś Dzień Nauczyciela

Jedność poczynań szkoły i rodziny

JEDNI uważają, że zawód nauczycielski polega na wykonywaniu całkowicie zrutynizowanych zabiegów, drudzy — że stanowi pole do ustawicznego eksperymentowania. Wyznawcy obu tych poglądów mają zazwyczaj do nauczycieli wiele pretensji. Tymczasem oba poglądy są fałszywe. Co nie znaczy, iż w kilkutysięcznej armii nauczycieli nie można znaleźć przykładów dla poparcia i jednej, i drugiej opinii.

W naszych szkołach pracuje jednak bez porównania więcej pedagogów doświadczonych niż zrutynizowanych; znacznie więcej ludzi otwartych na postęp i twórczych niż niefrasobliwych poszukiwaczy nowoczesności, czy też raczej pseudonowoczesności. Po to, by zasłużyć na miano pedagoga doświadczonego i twórczego — a taka jest ogromna większość naszych nauczycieli — trzeba przede wszystkim ogromnej aktywności intelektualnej.

Nie sztuka kwalifikować rozmaite zachowania i postępki uczniów zgodnie z przygotowanym zawczasu — przez rutynę właśnie — niekomplikowanym szablonem. Każde dziecko jest inne, zmienne są też warunki i sytuacje wychowawcze, więc sukces pedagogiczny może osiągnąć tylko ten nauczyciel, dla którego pedagogika stanowi zbiór indywidualnych przedsięwzięć wypływających z pewnych, jedynie najbardziej ogólnych prawidłowości psychospołecznych. Znajomość tych ogólnych prawidłowości, generalnych wychowawczych drogowskazów — to doświadczenie; zdolność i gotowość do ustawicznego poszukiwania mikrorozwiązań wychowawczych — to właśnie inwencja twórcza. Tej inwencji od nauczycieli oczekujemy i dzień szkolny nam jej nie skąpi.

Jeśli stosunki wychowawcy z wychowankiem są wielką niewiadomą i w związku z tym wymagają wielkiej mobilizacji umysłowej pedagoga, to cóż dopiero powiedzieć o sytuacji, w której cały dydaktyczno-wychowawczy makroświat staje przed nauczycielem jako świat nieznany?

Dla nikogo nie powinno być tajemnicą, że nasi nauczyciele stają właśnie przed ogromnym spiętrzeniem trudności. Reforma systemu edukacji narodowej, którą akurat rozpoczynamy, to przecież mimo

(Dokończenie na str. 2)

Terroryści mają „informatorów" na wysokich szczeblach?

RZYM PAP. W piątek 13 bm. w Neapolu odbyły się pogrzeby dwóch ostatnich ofiar włoskiego terroryzmu: zamordowanego 10 bm. w Rzymie faszystowskiego przywódcy z Neapolu) wysokiego urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości Girolamo Tartaglione oraz zastrzelonego dzień później neapolitańskiego lekarza sądowego, prof. Alfredo Paolelli.

Tymczasem policja włoska kontynuuje dochodzenia w celu wykrycia ich zabójców, których rysopisy opublikowano już w tutejszej prasie i rozesłano po całych Włoszech. Do zamachu na Tartaglione przyznały się Czerwone Brygady, a do zabójstwa prof. Paolelli inna grupa terrorystyczna „Pierwsza linia", ściśle powiązana z Brygadami.

Prasa włoska zastanawia się nad okolicznościami ostatnich zamachów, w szczególności zabójstwa Girolamo Tartaglione, który pełnił funkcję dyrektora departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zwraca się uwagę na uporczywie krążące od kilku dni i przez nikogo dotąd nie zdementowane pogłoski, iż terroryści mogą mieć swoich „informatorów" nawet wysoko postawionych, w Ministerstwie Sprawiedliwości a także innych centralnych urzędach. Jak w przeciwnym razie wytłumaczyć fakt — zapytuje 13 bm. komunistyczna „Unita" — że terroryści byli dokładnie poinformowani (piszą o tym w „komunikacie" ogłoszonym po zabójstwie w Rzymie) o nieznanym nikomu „z zewnątrz" fakcie, że Girolamo Tartaglione w dniach porwania Aldo Moro sprzeciwił się ułaskawieniu jednej z uwięzionych terrorystek? Wiedzieli także, iż razem z prof. Paolellą przygotowywał reformę włoskiego systemu penitencjarnego. Jest to dowodem — pisze dziennik WłPK — że terroryzm włoski nie żyje tylko w katakumbach, lecz działa w powiązaniu z niektórymi ośrodkami politycznymi.

Egz. obow. Reg. 59 / 78

Jedność poczynań szkoły i rodziny

(Dokończenie ze str. 1)

wszechstronnych przygotowań wielka niewiadoma, bo wszelka nowość kryje w sobie niespodzianki, zwłaszcza zaś nowość w materii tak delikatnej, jak kształtowanie osobowości. Wszyscy mniej więcej dokładnie wiemy, jak ów świat powinien wyglądać, ale nie my wszyscy, lecz tylko nauczyciele stają wobec konieczności kreowania nowej oświatowej rzeczywistości na miarę społecznych oczekiwań.

To prawda, że w nowe programy włożono wiele pracy przygotowawczej, że podręczniki piszą wytrawni fachowcy, że nie szczędzono czasu, wysiłku i pieniędzy, by do tych pierwszych kroków w nowym oświatowym świecie nauczycieli przygotować jak najlepiej. Ale to wszystko nie zmienia faktu, że reformą oświaty dokona się w klasie, gdzie przed gromadę uczniów wychodzi sam jeden, bogaty w zdobytą wiedzę i własną wrażliwość — nauczyciel.

Jego umiejętności, programy i podręczniki młodzież będzie weryfikować zupełnie nieświadoma nowości reformy, oczekując wiedzy i pomocy tylko od niego. Kto nie stał nigdy za katedrą, kto nie widział utkwionych w siebie kilkudziesięciu par oczu, kto nie czuł — przepraszam za zbanalizowane określenie — brzemienia odpowiedzialności ciążącego na każdym słowie, geście, decyzji — temu niewątpliwie z łatwością może przychodzić krytykowanie pracy szkoły.

My, rodzice, w swych oczekiwaniach wobec nauczycieli jesteśmy maksymalistami i myślę, że to dobrze. Ale w egzekwowaniu tych oczekiwań, w ocenach jesteśmy bezwzględni i jestem pewien, że to już tak dobrze nie jest. Gdy sami w pracy domagamy się traktowania nas po ludzku, w rodzicielskich kontaktach ze szkołą jakbyśmy zapominali, że i tam mamy do czynienia z ludźmi mającymi prawo do wszystkich człowieczych słabości, a przede wszystkim do zmęczenia.

Lecz nie zmęczenie jest największą trudnością w nauczycielskiej pracy, ale poczucie osamotnienia. Nazbyt często posyłając dziecko do szkoły czujemy się zwolnieni od odpowiedzialności za rezultaty, mamy skłonność do stawiania wysokich wymagań tylko nauczycielom. Tymczasem trud nauczyciela może być tylko wtedy skuteczny, gdy nauczyciel jest fachową i wiodącą, ale nie jedyną stroną w procesie wychowawczym. Dla prawdziwego sukcesu w kształtowaniu młodych pokoleń potrzebna jest już nie solidarność, ale wręcz **jedność** poczynań szkoły i rodziny.

Reformę szkolną można widzieć na dwóch planach. Jako prostą reformę oświatową, ale także jako zamierzenie daleko głębsze, jako nową koncepcję obywatelskiej edukacji. Pierwsza istotnie dokona się w klasie, ale ta druga, najprawdziwsza, dokonywać się będzie w równej mierze i w szkole, i w domu, bo kształcenie i wychowywanie jest niepodzielne. Im lepiej tę zasadę wszyscy zrozumiemy, im chętniej świadomie będziemy z nauczycielami współdziałać, tym lepsi ludzie opuszczać będą nasze szkoły. (PAI)

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA PAP Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 13 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło stan realizacji tegorocznych zadań w resorcie administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

W przeprowadzonej dyskusji skupiono uwagę na tych zagadnieniach, które — jak podkreślono — mają charakter priorytetowy, a więc na sprawach związanych z realizacją programu budownictwa mieszkaniowego oraz remontami i modernizacją starych zasobów mieszkalnych. Jak również z rozwojem i unowocześnieniem gospodarki komunalnej w miastach, z ochroną środowiska, wreszcie — z doskonaleniem działalności terenowych organów administracji państwowej. We wszystkich tych dziedzinach nastąpił w roku bieżącym postęp. Dotyczy to zwłaszcza budowy mieszkań. Dotychczas bowiem oddano w tym roku do użytku o ponad jedną piątą więcej mieszkalnej powierzchni użytkowej niż w podobnym okresie roku zeszłego. Lepsze jest także zaawansowanie zadań całorocznych. Wskazano na potrzebę wzmacniania potencjału w przedsiębiorstwach wykonawczych pracujących na rzecz realizacji programów budownictwa mieszkaniowego, a także poszukiwania nowych, bardziej efektywnych metod zbrojenia terenów pod to budownictwo. Konieczne jest dotrzymywanie planowanych kosztów budowy.

Podkreślono potrzebę i znaczenie dalszego usprawnienia komunikacji miejskiej, zwłaszcza w godzinach dojazdów i powrotów z pracy. Bardziej racjonalne musi być zużycie energii elektrycznej w gospodarce komunalnej.

Prezydium Rządu omówiło także niektóre zagadnienia techniczno-organizacyjne związane z przygotowaniem dalszej rozbudowy Huty „Katowice", jak również z rozwojem nowoczesnej produkcji w przemyśle hutniczym.

Sejmik racjonalizatorów

WCZORAJ w Domu Kultury Kolejarza w Szczecinie przy ul. Partyzantów obradował I Sejmik Wynalazczości Pracowniczej. Jego organizatorem była WRZZ wespół z Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji.

Ruch racjonalizatorski w ramach klubowych istnieje w naszym mieście już pięć lat. Ten skromny jubileusz był punktem wyjściowym imprezy. Działacze WKTiR przygotowali z tej okazji referat sprawozdawczy, a zaproszony przedstawiciel Urzędu Patentowego PRL poruszył aktualne problemy ruchu wynalazczego. Czołowym racjonalizatorom i działaczom klubowym wręczono wyróżnienia. (wys)

Nadanie tytułów „Zasłużony Nauczyciel PRL"

(Dokończenie ze str. 1)

ska domagała się powszechności i obowiązkowości szkoły elementarnej. I wówczas wybitny polityk galicyjski Paweł Popiel na łamach konserwatywnego „Czasu" pisał: „Nikt nie ma prawa zmuszać ludu do oświaty. Przymus szkolny to potworność. Nauka nie powinna być bezpłatną i obowiązkową. Oświata, która ustawami zmusza człowieka do kształcenia się prowadzi do socjalizmu".

Ten strach reakcjonistów przed szkołą, przed nauczycielem jakże jest znamienny i — dodajmy od razu — jak jasno z niego wynika misja naszego zawodu w walce o nowy, lepszy świat, o nowego, lepszego człowieka.

Każdy historyk oświaty wie jak rozległy, jak dynamiczny był samorzutny ruch społeczeństwa polskiego, zwłaszcza na wsi, zmierzający do rozbudowy szkolnictwa w okresie I wojny światowej i w pierwszych latach drugiej Rzeczypospolitej. Wielkie było zubożenie ludności, bieda była powszechna i tym bardziej zdumiewająca jest ta wielka ofiarność publiczna na cele oświaty. A już za naszych czasów, w Polsce Ludowej — niezapomniana walka z analfabetyzmem! — jeden z najpiękniejszych elementów naszej tradycji.

W tym świetle oczywiste jest, że nasz ustrój, dobro człowieka uznający za cel najwyższy, musi dążyć do coraz wyższego poziomu oświaty, do stałego pogłębiania szacunku dla pracy nauczycielskiej. Dlatego też zawód nauczycielski jest jednym z bardzo nielicznych, dla których ustanowiono specjalny tytuł honorowy, nadawany przez Radę Państwa. Tytuł ten i związane z nim odznaczenia są identyczne dla wszystkich nauczycieli, od przedszkola po uczelnię typu akademickiego.

H. JABŁOŃSKI wskazał następnie, że w naszym ustroju szeroko otwarte są bramy szkół wszystkich szczebli, a oświata i wychowanie są jednym z fundamentów rozwoju gospodarki i kultury narodowej, siły państwa oraz warunków społecznych umożliwiających wszechstronny rozwój każdej jednostki. Wiąże się z tym troska o młode pokolenie, o jego zdrowie fizyczne i moralne i to nie tylko u nas, lecz na całym świecie. Świadczą o tym chociażby inicjatywy Polski na forum ONZ w sprawie dzieci, a ostatnią w sprawie wychowania dla pokoju. A z tego wynika już najbardziej bezpośrednio szacunek głęboki dla tych, którzy wychowują.

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa złożył wyróżnionym serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia. Zasłużonych nauczycieli PRL udekorowali: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński oraz zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Edward Babiuch i Władysław Kruczek.

Wśród pedagogów, którym nadano tytuł „Zasłużony nauczyciel PRL" znalazła się m. in. Jadwiga Muebner — emerytowana nauczycielka Zespołu Szkół Budowlanych im. Kazimierza Wielkiego w Szczecinie.

W imieniu odznaczonych podziękował Teofil Ławgmin — nauczyciel chemii w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Zamoyskiego w Zamościu. Przekazał on Henrykowi Jabłońskiemu, a za jego pośrednictwem na ręce I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza wyrazy podziękowania za troskę, jaką otaczani są nauczyciele i szkoła.

20 lat spółdzielni rzemieślniczej

„Budowa" upiększa Szczecin

OD NIEDAWNA ulice szczecińskie zaczęły nabierać wdzięku: coraz więcej starych secesyjnych kamienic ma nowe elewacje, pieczołowicie restaurowane są zwłaszcza ozdobne ich elementy. Niewiele osób w naszym mieście wie, że tę trudną i żmudną pracę wykonują rzemieślnicy zrzeszeni w spółdzielni „Budowa".

Kiedy przed dwudziestoma laty placówka rozpoczynała działalność, zrzeszała zaledwie 43 zakłady rzemieślnicze, zwłaszcza murarskie. Dziś jest ich ponad pięciokrotnie więcej. Roczny obrót, który wyniósł wówczas ponad 3,4 mln zł, dziś sięga 131 mln zł. W ciągu tego czasu fachowcy z „Budowy" wykonali roboty i usługi o łącznej wartości 1 600 mln zł.

Rzemieślnicy „Budowy" budowali, remontowali, modernizowali i przebudowywali setki gmachów Szczecina: szkoły, żłobki, przychodnie, szpitale, teatry, a także Zamek Książąt Pomorskich i Teatr Letni. Od niedawna fachowcy odnawiają elewacje budynków w Śródmieściu — rocznie około 50 obiektów.

Oczywiście rzemieślnicy ze spółdzielni świadczą także całą gamę usług dla ludności: murarskie, stolarskie, hydrauliczne, elektryczne, dekarskie, ciesielskie, ślusarskie, malarskie itp. Usługi na rzecz klientów indywidualnych stanowią 20 proc. wartości prac.

Szczecińska „Budowa" eksploatuje także trzcinowiska, w związku z czym stała się również... eksporterem. Co roku wysyła znaczne ilości trzciny do Holandii.

W roku swojego dwudziestolecia „Budowa" zrzesza 290 rzemieślników, z czego większość — to fachowcy najwyższej klasy. Do grona najlepszych z najlepszych należą z całą pewnością murarze: Stanisław Landowski, Tadeusz Wojniak, Jerzy Prytuła i Edward Tobola, ślusarz Edward Maciesza i elektrycy Czesław Nalewaj oraz Adam Łoś.

PODCZAS uroczystej akademii z okazji XX-lecia placówki wyróżnia jącym się pracownikom wręczono odznaki „Gryfa Pomorskiego", honorowe odznaki TPS, odznaki Zasłużonego Rzemieślnika i Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego oraz medale pamiątkowe wybite z okazji jubileuszu spółdzielni.

(awa)

Sprawa ekstradycji Wagnera

Za swe zbrodnie kat z Sobiboru powinien odpowiadać przed polskim sądem

WARSZAWA PAP. Jak już donosiliśmy w sprawie o ekstradycję b. zastępcy hitlerowskiego obozu zagłady w Sobiborze Gustawa Franza Wagnera, brazylijskie Ministerstwo Sprawiedliwości odrzuciło wnioski trzech spośród czterech występujących o to państw, wśród nich Polski, zalecając Najwyższemu Trybunałowi brazylijskiemu zajęcie się tylko wnioskiem złożonym przez RFN. To stanowisko resortowych władz wymiaru sprawiedliwości w Brazylii jest, w odniesieniu do polskiego wniosku, niezrozumiałe i nie uzasadnione — pisze dziennikarz PAP. Dzieło zagłady w obozie w Sobiborze dokonywane było bowiem przez hitlerowców na terenie okupowanej Polski, większość z ponad 250 tys. ofiar, które poniosły w Sobiborze śmierć, to byli obywatele polscy. Przypomnijmy zresztą, że już w 1948 r., za zbrodnie popełnione w Sobiborze Wagner został — na wniosek Polski — wpisany na międzynarodową listę zbrodniarzy wojennych.

Wagnerowi udało się dotychczas uniknąć sprawiedliwości, podobnie zresztą jak ogromnej większości esesmańskich załóg obozów koncentracyjnych, w tym i ok. 100-osobowej grupie ss-manów i strażników w Sobiborze, z których tylko 14 odpowiadało dotychczas przed sądami RFN.

Z początkiem czerwca MSZ przekazało rządowi Brazylii stanowisko Polski odnośnie jego ekstradycji. W lipcu władzom brazylijskim przekazano wniosek Prokuratora Generalnego PRL wraz z kompletem materiałów dowodowych uzasadniających wydanie Wagnera organom Prokuratury PRL.

Historia obozu w Sobiborze stanowi kartę dziejów martyrologii Polski pod okupacją hitlerowską, w czasie której poniosło śmierć ponad 6 mln obywateli polskich. Przypomnijmy, że w latach 1939—45 ginęli Polacy z rąk hitlerowców w ok. 20 tys. miejsc kaźni oraz w ponad 6 tys. hitlerowskich obozów, podobozów, więzień, komand roboczych itp. Ta polityka eksterminacji narodu polskiego wyrażała się również w zmuszeniu ponad 2,8 mln osób do niewolniczej pracy w charakterze robotników przymusowych w III Rzeszy. Obóz w Sobiborze został zorganizowany przez hitlerowców w ramach tzw. akcji Reinhard mającej na celu wyniszczenie obywateli polskich pochodzenia żydowskiego i był przeznaczony zwłaszcza dla osób z obszarów wschodniej Polski. Choć obóz ten czynny był tylko od maja 1942 r. do października 1943 r. — poniosło w nim śmierć ponad ćwierć miliona osób przede wszystkim z Polski. Były wśród tych ofiar również dzieci z Zamojszczyzny. Ginęli też w Sobiborze radzieccy jeńcy wojenni, ludzie przywożeni tu z Czechosłowacji, Francji, Holandii, Belgii, Austrii, Rumunii i Węgier.

Ludobójstwo na masową skalę odbywało się w Sobiborze w 4 komorach gazowych. Dokumentacja dotycząca Wagnera w pełni potwierdza zbrodnie popełnione przez niego w tym obozie. M. in. brał udział w wyładowywaniu ofiar z transportów kolejowych i wpędzaniu ich do komór gazowych. Jego gorliwość i okrucieństwo pozostały w pamięci tych niewielu, którzy przeżyli. W swych zeznaniach świadkowie nazywają go „demonem obozu" i „katem Sobiboru". M. in. Wagner osobiście mordował w okrutny sposób osoby, które nie dość szybko wykonywały otrzymane polecenia lub próbowały stawiać opór na trasie do komory gazowej. Zostało udowodnione, że Wagner osobiście zamordował co najmniej 13 więźniów Sobiboru. Świadkowie zeznali również, że na jego rozkaz dwukrotnie rozstrzelano po 300 więźniów w odwet za ucieczkę kilku osób. Przypomnijmy, że w ramach tzw. akcji Reinhard zamordowano w obozach w Sobiborze, Treblince i Bełżcu co najmniej 1 550 tys. ludzi. Dodajmy, że mienie ofiar oraz ich odzież rabowano dla potrzeb III Rzeszy. Była to powszechnie stosowana przez hitlerowców praktyka.

Jak wiadomo obóz w Sobiborze został zlikwidowany, a komory gazowe wysadzone w powietrze, by zatrzeć ślady zbrodni — niebawem po powstaniu więźniów obozu Jednym z organizatorów a zarazem przywódcą tego zrywu był lejtnant Armii Radzieckiej Aleksander Pieczerski, a w grupie kierowniczej byli jeńcy radzieccy, Polacy oraz Żydzi. Powstanie to wybuchło 14 października 1943 r. — dokładnie 35 lat temu.

Kobiety we flocie PŻM

30 KOBIET pracuje we flocie PŻM na stanowiskach: kapitana, lekarzy, oficerów radiooficerów, ochmistrzów kucharzy i stewardów. Ostatnio „kobiecą" załogą powiększyła się o trzy absolwentki Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Na m/s „Bieszczady" jako IV oficer popłynęła po otrzymaniu dyplomu porucznika żeglugi małej Henryka Zaborowska. Na m/s „Manifest Lipcowy" również jako IV oficer zamustrowała Ewa Ciesielska-Nieznaj. Trzecia absolwentka WSM Urszula Zborowska-Guzy po ponad trzymiesięcznym pływaniu na m/s „Politechnika Szczecińska" zmustrowała na... urlop macierzyński. (wit)

Zakończenie debaty generalnej XXXIII Sesji ONZ

Świat chce żyć w pokoju

NOWY JORK PAP. W Nowym Jorku zakończyła się debata generalna XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. W ciągu ostatnich trzech tygodni szefowie delegacji 142 spośród 150 państw członkowskich ONZ przedstawili stanowiska swoich rządów wobec najważniejszych problemów międzynarodowych.

BIEŻĄCY rok zapisze się w kronikach ONZ przede wszystkim jako rok największego dotychczas forum rozbrojeniowego, którym była X sesja specjalna w sprawie rozbrojenia. Sukcesem tej sesji było jednomyślne przyjęcie dokumentu końcowego, zawierającego wstępny program w tej tak istotnej dla przyszłości świata sprawie. Fakt ten rozbudził nadzieje narodów i stał się dodatkowym bodźcem dla wszystkich sił pokojowych.

SYTUACJA ta znalazła odbicie w debacie generalnej bieżącej, jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego — podczas której kraje socjalistyczne zgłosiły nowe istotne inicjatywy, zmierzające do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Należą do nich przede wszystkim: długofalowa i zaadresowana do wszystkich polska inicjatywa z projektem deklaracji w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju oraz radzieckie propozycje zawarcia międzynarodowej konwencji w sprawie umocnienia gwarancji bezpieczeństwa państw nienuklearnych. Idee zawarte w inicjatywach, zgłoszonych z trybuny sesji przez ministrów spraw zagranicznych PRL i ZSRR, zyskały szerokie poparcie uczestników sesji. W debacie generalnej wyrażono również imienne poparcie dla samych inicjatyw.

W wielu przemówieniach podkreślano, że sesja specjalna powinna być traktowana jako istotny etap przygotowawczy do światowej konferencji rozbrojeniowej, która przystąpiłaby do wypracowywania wiążących rządy postanowień w dziedzinie wstrzymania wyścigu zbrojeń i rozpoczęcia rzeczywistego programu rozbrojeniowego. Jawnym przeciwnikiem światowej konferencji są obecnie tylko Chiny, za których stanowiskiem, jak za parawanem, kryją się inni przeciwnicy prawdziwych kroków rozbrojeniowych. Przedstawiciele ChRL atakują nawet rozmowy SALT, z którymi — jak wynika z wypowiedzi w debacie generalnej — prawie wszystkie kraje wiążą nadzieję na odprężenie.

Sprawy umocnienia bezpieczeństwa i pokoju oraz możliwości zwolnienia środków przeznaczonych obecnie na cele wojskowe wiążą się bezpośrednio ze sprawami nowego ładu ekonomicznego. Dlatego też dotychczasowe fiasko dialogu Północ — Południe oraz opory niektórych państw wobec inicjatyw rozbrojeniowych powodują narastające rozgoryczenie krajów III Świata, które zażądały w związku z tym, aby sprawy nowego ładu ekonomicznego zostały podjęte jako pierwszy punkt obrad plenarnych sesji po zakończeniu debaty generalnej.

Jednym ze szczególnie newralgicznych tematów tegorocznej debaty były sprawy Bliskiego Wschodu. Wypowiedzi przedstawicieli większości państw świata sprowadziły do właściwych wymiarów spektakularne posunięcia dyplomatyczne USA, Izraela i Egiptu. Nawet najbliżsi sojusznicy USA, którzy uwypuklali pozytywne strony spotkania w Camp David, podkreślali zarazem w tym samym zdaniu, że nie może być mowy o trwałym rozwiązaniu pokojowym na Bliskim Wschodzie bez udziału wszystkich zainteresowanych stron konfliktu, włącznie z Palestyńczykami, których niezbywalne prawa do samostanowienia zostały powszechnie uznane.

Rokowania egipsko-izraelskie

WASZYNGTON PAP. W czwartek odbyło się pierwsze spotkanie w ramach separatystycznych rokowań izraelsko-egipskich, w których uczestniczyli szefowie trzech delegacji, amerykańskiej — sekretarz stanu, Cyrus Vance, izraelskiej — minister spraw zagranicznych, Mosze Dajan i egipskiej — minister obrony i przemysłu zbrojeniowego, Kamel Hassan Ali. Obecna runda rokowań arabsko-izraelskich, toczonych pod „patronatem" Stanów Zjednoczonych, jest w wielu stolicach bliskowschodnich uważana za zdradę interesów świata arabskiego i spotyka się z powszechnym potępieniem.

Już pierwszego dnia ministrowie złożyli deklarację o postępie w rozmowach. Wydaje się, że chcieli oni raczej wytworzyć sprzyjającą atmosferę wokół rozmów niż zdać sprawę z ich przebiegu. Oczekuje się, że rozmowy te potrwają od dwóch do trzech dni i będą podobnie jak i poprzednie separatystyczne rozmowy w Camp David, otoczone największą tajemnicą.

Tragedia w stoczni singapurskiej

LONDYN PAP. Rośnie liczba śmiertelnych ofiar tragedii, jaka wydarzyła się w czwartek w stoczni singapurskiej podczas naprawy zbiornikowca „Spyros". W wyniku eksplozji i w płomieniach pożaru, który wybuchł na statku, poniosło śmierć co najmniej 59 osób. 19 osób z ciężkimi poparzeniami walczy ze śmiercią w szpitalu. Władze portowe Singapuru przypuszczają, że eksplozję spowodowało ulatnianie się gazu w czasie spawania.

Stany Zjednoczone zwiększają dotacje dla dywersyjnych radiostacji

WASZYNGTON PAP. Prezydent USA zatwierdził projekt ustawy znacznie zwiększającej dotacje w roku finansowym 1979 na działalność radiostacji „Wolna Europa" i „Swoboda".

Przewiduje ona wyasygnowanie dla tych rozgłośni sumy 88 mln dolarów czyli o 19 mln dolarów więcej niż w roku ubiegłym. Oficjalnie kwoty te otrzyma tzw. Rada Międzynarodowej Radiofonii, której formalnie podlegają obie dywersyjne rozgłośnie.

Zwiększenie budżetu radia „Wolna Europa" i radiostacji „Swoboda", pisze agencja TASS, stanowi część planu administracji USA nasilenia wojny psychologicznej przeciwko krajom socjalistycznym, którego pierwszym etapem było oddanie do eksploatacji na terenie RFN w 1977 r. 12 nowych stacji nadawczych transmitujących programy w językach krajów nadbałtyckich. Moc tych radiostacji ma wzrosnąć dwukrotnie do 1981 r.

Udana operacja rozdzielenia sióstr syjamskich

NOWY JORK PAP. W Durham, w stanie północna Karolina przeprowadzono pomyślnie operację rozdzielenia sióstr syjamskich, Soni i Toni Bain. Był to z punktu widzenia chirurgicznego bardzo trudny przypadek, jako, że siostry zrośnięte były klatkami piersiowymi oraz miały wspólną część serca i wątroby. Pomimo powodzenia operacji stan bliźniąt jest bardzo ciężki. Szanse na przeżycie obu niemowląt ocenia się poniżej 10 procent.

W WASZYNGTONIE odbyła się demonstracja przed budynkiem międzynarodowego klubu prasy, gdzie goszczono rasistowskiego premiera Rodezji — Iana Smitha.

(Fot. CAF-UPI)

1000 Chińczyków wtargnęło na terytorium Wietnamu

HANOI, PAP. Ministerstwo Spraw Zagranicznych SRW opublikowało protest w związku z nasilającymi się zbrojnymi prowokacjami chińskimi wobec Wietnamu.

Ostatni incydent wydarzył się 9 bm. Około 1 000 uzbrojonych policjantów, żołnierzy i członków tzw. pospolitego rusznia przekroczyło granicę i wtargnęło do wsi Baolan w prowincji Cao Lang, gdzie ostrzelali spokojną ludność i pobili milicjantów pełniących obowiązki służbowe. W sierpniu doszło do 323 tego rodzaju prowokacji, a we wrześniu liczba ich wzrosła do 723.

Incydentom granicznym towarzyszą działania zagrażające bezpieczeństwu SRW. 4 i 5 października doszło do naruszenia wietnamskiej przestrzeni powietrznej przez chińskie samoloty odrzutowe.

MSZ SRW podkreśla, że poczynania strony chińskiej świadczą o tym, iż koła rządzące w Chinach brną coraz dalej na drodze naruszenia suwerenności i integralności terytorialnej Wietnamu, zagrażając bezpieczeństwu SRW i wywołując napięcie w rejonach przygranicznych.

MSZ SRW potępia poczynania kół rządzących w Chinach i domaga się położenia im kresu.

Usunięcie burmistrza Pekinu

PEKIN PAP. Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL potwierdził 13 bm., że dotychczasowy I sekretarz Komitetu Partyjnego i przewodniczący Komitetu Rewolucyjnego Pekinu, Wu Te został usunięty z tych stanowisk. Na jego miejsce mianowano Lin Hu-cia, który sprawował do tej pory analogiczne obowiązki w trzecim co do wielkości mieście Chin, Tiencinie. Zdaniem obserwatorów, usunięcie Wu te jest kolejnym przejawem antagonizmów w kierownictwie chińskim.

Radziecki aerobus w próbnych lotach

NA moskiewskim lotnisku Szeremietiewo widziałem niedawno samolot Aerofłotu z insygniami olimpijskimi. Pięć kółek i napis „Olimpic Games-80" uprzytamniają, że w szybkim tempie zbliża się data igrzysk.

Wśród blisko setki nowo budowanych względnie rekonstruowanych obiektów olimpijskich, znajdują się także dwie spośród czterech „powietrznych bram" radzieckiej stolicy — Szeremietiewo i Wnukowo. W Szeremietiewie powstaje praktycznie nowy dworzec lotniczy, obliczony na obsługę 6 milionów pasażerów rocznie.

Równie interesujące przygotowania odnotować można w... powietrzu. W Związku Radzieckim prowadzona jest obecnie na szeroką skalę — jak określił to minister lotnictwa cyw. inego ZSRR marszałek Borys Bugajew — aerofikacja kraju. Jej najmłodszy reprezentant, powietrzny aerobus „Il-85" w ostatnich dniach wzbudził ogromne zainteresowanie opinii społecznej. Samolot ten, zabierający na pokład 350 pasażerów, zakończył właśnie serię próbnych, technicznych rejsów. W pierwszej kolejności obsługiwać będzie trasy: Moskwa — Soczi i Moskwa — Mineralnyje Wody. Warto dodać, że organizatorzy igrzysk wraz z Aerofłotem przygotowują łącznie 36 wycieczkowych propozycji dla zagranicznych gości Olimpiady, wśród których znajdują się te właśnie trasy, a ponadto m. in. Syberia, Kazachstan, Gruzja i Turkmenia.

W PORCIE lotniczym w Soczi, dokąd przyleciał w swoim dziewiczym rejsie próbnym potężny „Il-86", jego załogę i honorowych pasażerów — wśród nich konstruktora samolotu Nowożyłowa i pilota doświadczalnego Kuznicowa, witano tradycyjnie chlebem i solą. W dwie godziny pokonuje powietrzny gigant trasę z Moskwy do perły czarnomorskich uzdrowisk. Jedna taka maszyna wyręczy w przyszłości aż trzy samoloty typu „Il-18". Przemysł przystępuje do seryjnej produkcji aerobusu, w której swój udział kooperacyjny ma także Polska.

Tymczasem podwójny jubileusz obchodził w tych dniach inny, popularny samolot „Jak-40". Od 10 już lat ten uniwersalny samolot odrzutowy pełni służbę w Aerofłocie. Dziś „Jak-40" dociera do 300 miast Kraju Rad, w tym do rejonów trudno dostępnych. Druga jubileuszowa liczba — choć wydawać się to może wprost nieprawdopodobne — to 800 milionów przewiezionych pasażerów.

Wkrótce seria „Jaków" wzbogaci się o nowy typ samolotu. Na linie Aerofłotu wejdzie nowoczesny, 120-miejscowy odrzutowiec „Jak-42" — pojemniejszy, o nowocześniejszych rozwiązaniach, który pilotowany będzie przez zaledwie dwuosobową załogę — kapitana i drugiego pilota. Obsługiwać będzie trasy o długości do dwóch tysięcy kilometrów.

Dla olimpijskich potrzeb z pewnością wielce przydatna okaże się także największa z transportowych maszyn Aerofłotu „Il-76t" zabierająca na pokład wielkogabarytowe ładunki o wadze 40 ton.

Zbigniew BOŻEK

„Prywatne" życie pani Peron

BUENOS AIRES PAP. Jak donosi tutejsza prasa, były prezydent Argentyny, Maria Estela Martinez de Peron, zraniła sobie nogę kosiarką do strzyżenia trawników i została przewieziona ze swej rezydencji San Vicente, 30 kilometrów od Buenos Aires, do szpitala. Rana okazała się niegroźna.

Wypadek stał się okazją do przyjrzenia się bliżej życiu, jakie prowadzi pani Peron w swym areszcie domowym. Jak pisze stołeczny dziennik „Clarin", otrzymuje ona co dnia cztery gazety poranne oraz pięć magazynów argentyńskich, poświęconych głównie sprawom kobiecym. Przed udostępnieniem tej lektury każda z gazet i pism podlega ścisłemu przejrzeniu sirona po stronie.

Jak wiadomo, pani Peron odsunięta została od władzy 24 marca 1976 roku i osadzona pod strażą wojskową w rezydencji położonej na brzegu jeziora Nahuel Huapi na południu kraju. Zarzuca się jej m. in. sprzeniewierzenie funduszów publicznych. 28 października 1977 przewieziono ją do bazy wojskowej Azopardo, oddalonej o 335 km od stolicy, zaś od 26 sierpnia br. przebywa w rezydencji swego męża, Juana Domingo Perona, w San Vicente.

Rezydencja składa się z czterech sypialni, dwóch pokojów i obszernego salonu przyjęć. W ogrodzie znajduje się basen pływacki. Pani Peron usługują dwie kucharki, dwie pokojówki oraz dama do towarzystwa.

Dowódca sił lądowych, gen. Eduardo Viola, zaprzeczył, jakoby junta wojskowa nosiła się z zamiarem ułaskawienia pani Peron, aczkolwiek możliwości takiej nie wykluczył.

Holandia wydała terrorystów

HAGA, BONN PAP. Holandia wydała Republice Federalnej Niemiec dwóch terrorystów Christopha Wackernagla i Gertą Schneidra, którzy przebywali w holenderskim więzieniu od listopada ub. roku. Zostali oni przewiezieni w piątek do więzienia kolońskiego Ossendorf.

Knut Folkerts, który został skazany w Holandii na karę 20 lat więzienia za zamordowanie policjanta, ma być również wydany władzom RFN na początku przyszłego tygodnia, jeżeli nie wypowie się przeciwko temu holenderska Rada Państwa (najwyższa instancja rządowa tego kraju).

Trzej terroryści zachodnioniemieccy prowadzą od dłuższego czasu strajk głodowy.

Rumunia

Wizyta delegacji KPZR

BUKARESZT PAP. Na zaproszenie Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej 13 bm. przybyła do Bukaresztu z przyjacielską wizytą delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na której czele stoi członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko. W skład delegacji wchodzą także zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Boris Ponomariow, sekretarz KC KPZR, Konstantin Rusakow oraz członek KC KPZR, ambasador ZSRR w Rumunii, Wasilij Drozdenko.

Prowokacyjna wypowiedź marszałka Camerona

LONDYN PAP. Z Canberry donoszą, że przebywający tam z wizytą szef sztabu brytyjskich sił zbrojnych, marszałek Neil Cameron wystąpił z kolejnym antyradzieckim wypadem, powtarzając opinię o rzekomej „narastającej groźbie radzieckiej". Obserwatorzy uważają, że wystąpienie marszałka Camerona w Australii nie jest przypadkowe. Tego rodzaju wypowiedzi są niezbędne dla brytyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego, stanowią bowiem punkt wyjścia do żądań wzrostu wydatków wojskowych i wyścigu zbrojeń w ramach NATO.

N. Cameron zwrócił na siebie uwagę wiosną br. sławetnym przemówieniem wygłoszonym podczas wizyty w Chinach, w którym sugerował zjednoczenie się W. Brytanii i Chin przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W „Kurierowej" kawiarence

Dziewięćset jedenaście SŁUCHAM...

SZCZECIŃSKIE Biuro Informacyjno-Zleceniowe „911" udziela 21 rodzajów informacji, poczynając od repertuaru kin i teatrów, poprzez wyniki sportowe i adresy hoteli, na przepisach kulinarnych kończąc. Prócz tego wykonuje 7 rodzajów zleceń. Te same telefonistki, lecz pod numerem „918" informują o ruchu statków PZM. Oto jedna z pań z „dziewięćset jedenaście" — Grażyna Mucha, dzisiejszy gość w naszej kawiarence.

— Czy panie wiedzą wszystko?

— Staramy się.

— Dokąd dziś pójść do kina?

— W „Kosmosie" trwa przegląd filmów brytyjskich, ale wątpię, czy dostanie pan karnet. Zaś w „Colosseum" leci „Bitwa o Midway" bodajże przedostatni dzień.

— Z jaką szybkością stacja orbitalna „Salut" okrąża Ziemię?

— Nie wiem.

— Można tak odpowiadać dzwoniącemu abonentowi?

— Nigdy tak nie mówimy. Nie jesteśmy jednak komputerami, by wszystko pamiętać. Korzystamy z dużego księgozbioru. Mamy encyklopedie, wielką i tę najnowszą, czterotomową, przeróżne słowniki, „Wielką księgę przysłów polskich", wszystkie możliwe roczniki, „Kuchnię polską".

— Wiele informacji jednak dezaktualizuje się.

— Oczywiście. Stale je uaktualniamy, nanosimy poprawki na marginesach. Prócz tego dysponujemy specjalnymi zeszytami z wycinkami prasowymi z całego kraju.

— Udzielane informacje są zatem pewne.

— Na sto procent.

— O co najczęściej pytają szczecinianie?

— Trudno wszystko wyliczyć, jest tego naprawdę dużo. Poza tym zależy to od dnia. Na przykład w ciągu tygodnia prawie nikt nie pyta o hasła do krzyżówki, zaś w sobotnie popołudnie i w niedzielę telefony dosłownie urywają się w tej właśnie sprawie. Abonentom wydaje się, że my otrzymujemy gotowe hasła.

— A jest inaczej?

— Same rozwiązujemy wszystkie krzyżówki. Udzielamy bardzo dużo informacji o rozkładzie jazdy pociągów i autobusów. W środy i soboty kibice pytają o wynik meczu „Pogoni", w niedzielę od rana są telefony o wyniki ligi angielskiej. Szczecinianie są bardzo ciekawi, można powiedzieć, wszystkiego. Chcą wiedzieć, ile dzieci ma ABBA, kto jest mężem Anny Jantar, ile lat ma Irena Dziedzic.

— Właśnie — ile?

— Dostępne nam źródła milczą na ten temat. Dalej — są pytania o adres PCK i numer konta Centrum Zdrowia Dziecka. Najmłodsi szczecinianie proszą o pomoc w pisaniu pracy domowej, chorzy domagają się postawienia diagnozy.

— To już wykracza poza kompetencje „dziewięćset jedenaście".

— Ależ oczywiście. Są jednak sytuacje, w których staramy się pomóc. Zadzwonił kiedyś chłopak z rozdartym sercem. Nie wiedział, że jest telefon zaufania. Poszedł do wojska i rzuciła go dziewczyna. Rozmawialiśmy dość długo. Tłumaczyłam, przekonywałam i chyba trochę pocieszyłam.

— A w tym czasie inni nie mogli się połączyć z „911".

— Nic podobnego! Akurat wtedy nikt inny nie dzwonił.

— Skąd pani wie?

— Mamy dziesięć wejść, dziesięć osób może dzwonić jednocześnie.

— Z jakim skutkiem?

— Czasem trzeba trochę poczekać. Dyżurują zazwyczaj dwie telefonistki.

— Trochę? Często czeka się bardzo długo.

— Niejednokrotnie słyszymy wymówki, że popijamy sobie kawkę, plotkujemy, zamiast odbierać telefony. Naprawdę nie mamy na to czasu. Nie możemy pozwolić sobie na takie rzeczy. Średnio w ciągu dnia udzielamy około tysiąca przeróżnych informacji. Takich, na które odpowiedź jest natychmiastowa i takich, które wymagają spojrzenia do encyklopedii czy rocznika.

— A ile osób zamawia u pań budzenie?

— Też średnio tysiąc dziennie. Z tego około trzysta stałych zleceń. Niejednokrotnie pomagają nam koleżanki z „dziewięćset trzynaście".

— Zamówiłem kiedyś budzenie i panie się spóźniły.

— Budzenie szczecinian to osobny temat. Pewien pan zamówił tę usługę na cały miesiąc. I przez ty dzień dzwoniliśmy bezskutecznie, nikt nie odpowiadał. Wreszcie zgłosił się, pytamy więc, czy telefon był uszkodzony. — Nic podobnego — odpowiada ów pan — codziennie jestem budzony.

— Dlaczego więc nie podnosił słuchawki?

— Nie wiedział, że trzeba! Uważał, że wystarcza sam dzwonek. Takie długie, bezskuteczne dzwonienie absorbuje czas, możemy się więc odrobinę spóźnić z telefonem do innego abonenta. Niedawno dzwoniłam tak właśnie bezskutecznie. Wreszcie odezwał się zdyszany głos. Pani, która zamówiła budzenie, wstała wcześniej i wyszła z psem na spacer.

— Mnie musiałaby pani budzić dwa razy...

— Dwa razy? To mało. Są abonenci, którzy zamawiają budzenie czterokrotne, w odstępach pięciominutowych.

— Można tak? To poproszę...

(jas)

Opowieści szczecińskich ulic

STARY PLAC JAK NOWY

W WYNIKU dywanowych nalotów alianckiego lotnictwa jeden z najważniejszych, założonych w XIX stuleciu gwiaździstych placów Szczecina praktycznie przestał istnieć. Pozostało jedynie okrągłe miejsce otoczone zwałami gruzów. Dzielnie sterczał czerwony gmach dzisiejszego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego oraz ściany przyległych doń kamienic. Na rumowisku tym powstał polski plac Lotników, ku pamięci bohaterów kampanii wrześniowej, wsławionych w bitwie o Anglię, walk powietrznych na wszystkich frontach ostatniej wojny oraz tych którzy dziś strzegą polskiego nieba.

Autor „paryskiego" układu ulic śródmieścia chyba w tym miejscu trochę się pomylił w wyliczeniach, bo dwa gwiaździste place umieścił zbyt blisko siebie. Do dziś wielu turystów i szczecinian ma trudności z określeniem gdzie kończy się plac Lotników a zaczyna plac Żołnierza. Oba węzły komunikacyjne spięte są klamrą nader skomplikowaną, a ścisłą granicę między nimi przeprowadzić nie sposób. Jedno jest pewne — projektant tej planistycznej łamigłówki miał na uwadze sprawny ruch uliczny pojazdów konnych, a na rozwój raczkującej wówczas motoryzacji zapatrywał się sceptycznie. Był realistą, lecz historia uczy, że prz szłość przyznaje rację fantastom i marzycielom.

PRZETRWAŁA wojnę wspaniała roślinność na placu Lotników. Przez cały rok zdobią miasto krzaczaste cisy — rzadka odmiana tego ginącego drzewa. Rondo okalają rozłożyste lipy. Rosną tu również czerwonolistne, chylące się ku ziemi buki płaczące. Tę przedwojenną florę uzupełnia dziś wzorzysty różnobarwny kobierzec kwiatów. Daje plac Lotników głęboki haust tlenu tej ruchliwej, cuchnącej spalinami części szczecińskiego śródmieścia.

W 1945 roku z placu Lotników widok roztaczał się ponury. Rozległe, pełne gruzów tereny aż do ul. Roosevelta, poprzetykane z rzadka ocalałymi budynkami, zamiast ulic: Mazurskiej i Jedności Narodowej — koryta rze przebite przez usypiska zgliszcz. W latach pięćdziesiątych w ramach planu 6-letniego podjęto w odzyskanym Szczecinie pierwsze szeroko zakrojone przedsięwzięcie budowlane — Śródmiejską Dzielnicę Mieszkaniową. Nie była to już odbudowa przedwojennych kamienic, lecz wznoszenie nowych domów, zaprojektowanych w duchu nowoczesnej wówczas architektury. Do takich pięknych, wygodnych i przestronnych mieszkań wzdychali potem ludzie, którym przypadło w udziale M ileś tam w oszczędnościowych wysokościowcach powstałych u schyłku lat 60.

Spory kawałek miasta okalający pl. Lotników od ul. Jagiellońskiej aż po ul. Małopolską, a sięgający aż do placu Grunwaldzkiego i al. Buczka (wówczas al. Pomorska) zabudowano w niespełna 4 lata. Oto tempo imponujące do dziś!

NIM jeszcze przystąpiono do tej pierwszej wielkiej budowy w polskim Szczecinie, nie opodal pl. Lotników, przy placu Żołnierza Polskiego stanął Pomnik Wdzięczności — symbol sojuszu, który sprawił, że Szczecin do Polski powrócił. W czerwonym przysadzistym gmachu archiwum odnaleziono dokumenty mówiące o odwiecznych związkach Pomorza Zachodniego z Polską, o słowiańskiej przeszłości tych ziem. Nie wszystko udało się Niemcom wywieźć lub zniszczyć podczas szybkiej ewakuacji w obliczu naporu Armii Radzieckiej.

Plac Lotników tętni dziś życiem. Jest tu renomowana księgarnia z rozbudowanym działem medycznym, jest firmowy sklep „Telimeny", jest biuro turystyczne PTTK. Od lat również działają przy pl. Lotników sklepy: Pewexu, artykułów gospodarstwa domowego, radiowo-telewizyjny.

Restauracja „Balaton" od ponad 10 lat z powodzeniem lansuje (prawie że) węgierską kuchnię z zupą gulaszową na czele. Przedtem mieścił się tu również znany, choć przesiąknięty z lekka atmosferą skandalu lokal noszący nazwę „Cafe Club". Przez pewien, krótki zresztą czas uchodził on za miejscowy „Folies Bergeres".

Najmłodszą budowlą przy placu jest „Świat Dziecka" — piętrowy pawilon z odzieżą dla najmłodszych. W ten sposób stary szczeciński plac Lotników ma już wszystkie narożniki. Znak to, że szczerby wojenne w tej części miasta zabliźniły się. Jego architektura jest niewątpliwie zupełnie inna od pierwotnej, dziewiętnastowiecznej, lecz o ileż bardziej swojska, szczecińska i polska zarazem. Plac Lotników to przede wszystkim historia ostatnich 33 lat odbudowy. (law)

(Fot. Z. Jodkowski)

Szczecińska zmiana warty w Ismailii

Z samolotu na posterunek

PRZED paroma dniami przekazano harcerzom flagę Organizacji Narodów Zjednoczonych, pod którą polscy żołnierze pełnili trudną służbę na Bliskim Wschodzie. Powiewała ona nad główną bazą dowództwa polskiego w Ismailii. Skąd taki dar akurat dla harcerzy szczecińskich? Przywieźli go żołnierze 12 Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie, którzy stanowili trzon polskiego kontyngentu Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ podczas piątej zmiany.

Ponad sześć miesięcy spędzonych w piaskach pustyni nie było łatwe. Tym większą satysfakcję mieli żołnierze, kiedy po powrocie do kraju ich służbę oceniono jako wzorową, zasługującą na najwyższe uznanie.

Ta jednostka wojskowa trafiła na Bliski Wschód w okresie bardzo trudnym. Było to w czasie drugiego porozumienia arabsko-izraelskiego, kiedy nastąpiło przesunięcie „strefy pokoju". A zatem polski żołnierz, do którego należało m. in. budowanie dróg i obiektów, rozminowywanie terenu oraz zaopatrzenie w żywność i wodę, wprost z samolotu musiał ruszyć do wykonywania zadań.

TYMCZASEM nie tak łatwo było przystosować się choćby do samej zmiany klimatu. Gdy opuszczali kraj, na lotnisku w Goleniowie na wet orkiestra nie mogła zagrać im na pożegnanie, temperatura wynosiła minus 18 stopni Celsjusza i... trąby zamarzły. Tymczasem Kair powitał ich dwudziestoośmiostopniowym upałem.

Niełatwo także było dostosować się do zupełnie odmiennego społeczeństwa. Przydały się wprawdzie 3 miesiące przygotowań przed wyjazdem, poznawania kraju do którego jechali, ludzi, ich mentalności, obyczajowości, tak różnej od naszej. Toteż szczecińscy żołnierze stosunkowo szybko nawiązali serdeczne kontakty z ludnością miejscową.

Przymierze zawarto także z kocz ującymi na pustyni Beduinami. A stało się to za sprawą... wody. Jest ona najcenniejszym skarbem w tych suchych, pustynnych regionach. Toteż chłopcy z polskim emblematem na lewym ramieniu wkrótce zaobserwowali, iż jeśli po dostarczeniu wody do kolejnych baz i posterunków zostaje im nieco tego drogocennego płynu, natychmiast pojawiają się jak spod ziemi smagłe dzieci z puszkami po konserwach, kubkami, bukłakami. Wystąpili więc do dowództwa z propozycją, iż będą przy każdym transporcie wozić jedną cysternę więcej — dla Beduinów. Projekt został zaakceptowany i wkrótce żołnierze mieli stałą klientelę. Już nie tylko dzieci, ale mężczyźni, a nawet kobiety — przychodzili po wodę. Jest to o tyle ewenementem, iż ludy pustyni unikają kontaktów z białymi.

STAŁE kontakty szczecińscy żołnierze utrzymywali nie tylko z ludnością cywilną, ale przede wszystkim z przedstawicielami armii wielu krajów, pełniącymi tu służbę w obronie pokoju. Jedna z baz, w El Tas, była nawet wspólna — polsko-kanadyjska. I tu, podczas konfrontacji, okazało się, iż polskie wojsko może zaimponować innym. Stosunki panujące w naszych bazach wzbudziły zazdrość i podziw szeregowców oraz podoficerów z innych kontyngentów. Podczas służby bowiem przełożony był zwierzchnikiem, którego rozkazy należy wykonać sprawnie i dokładnie, w czasie wolnym jednak stawał się kolegą, z którym można zagrać w statkówkę, pogwarzyć przy kawie, czy wspólnie bawić się na dansingu (tak, bo i taką rozrywkę uwzględniano, tym bardziej, iż na Bliskim Wschodzie jest również pomocnicza służba kobieca). Ta bezpośredniość i łatwość kontaktów między przełożonymi a podwładnymi, w niczym nie umniejszająca dyscypliny wojskowej, była przedmiotem zazdrości ze strony niższych stopniem i pewnej niechęci dowództw innych kontyngentów.

HISTORIA walki polskiego żołnierza o pokój pod znakami ONZ to oczywiście nie tylko kwestia Bliskiego Wschodu. Historia ta liczy już sobie ćwierć wieku. Nie zabrakło Polaków w Wietnamie, Nigerii, Laosie, Kambodży, Korei. Polskiej flagi nie zabrakło obok błękitnego sztandaru ONZ. (su)

Farmy i drogi dla Libii

Polacy na pustyni i w buszu

W LIBII dobre zbiory zbóż — jak rzadko, dopisały opady w porze deszczowej, czyli tutejszej zimie, trwającej od drugiej połowy grudnia do połowy marca.

Zadowoleni są zwłaszcza małorolni chłopi, liczący każdego dinara, bowiem wielu z nich otrzymało za pośrednictwem lokalnych komitetów rewolucyjnych nowoczesne zabudowania gospodarcze. Dopiero po pewnym okresie użytkowania będą oni zwracać państwu należność za te obiekty, zresztą rozłożoną na długoletnie, korzystne raty.

Owe nowoczesne farmy w rejonie Cyrenajki stanowią solidną wizytówkę dobrej roboty polskich specjalistów, głównie z Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Rzeszowiacy zbudowali około 1860 wielkich gospodarstw wieloobiektowych w miejsce poprzednich zarysowanych i rozsypujących się w wyniku pamiętnego trzęsienia ziemi, które nawiedziło ten rejon w 1968 roku. Rzeszowscy budowlani wyjechali już do kraju. Wspomina się ich tu z dużym uznaniem, bowiem pozostawili po sobie sporo dobrej roboty. Obecnie przejęli pałeczkę na innych odcinkach nie gorsi specjaliści z Mieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

Do tych nowoczesnych farm polscy drogowcy z „BUDIMEXU" zbudowali w latach 1974—1977 kilkaset kilometrów twardych dróg dojazdowych, połączonych z głównymi arteriami. Dzięki temu w wielu rejonach Cyrenajki wywóz płodów rolnych i hodowli do miast oraz systematyczne zaopatrywanie wsi w podstawowe artykuły i urządzenia nie stanowi problemu.

Równolegle z siecią farm polscy drogowcy, pieczętujący się polskim znakiem firmowym „DROMEX", zbudowali sieć ulic miejskich w miejscowościach: Benghazi, El Marj, Jardes i Tak nes. Co to znaczy zresztą „w miejscowości?" Przykładem może być El Marj, zwana błędnie Barką. Stara Barka, a właściwie Barce, istnieje opodal, jako na wpół zrujnowane przez wspomniane trzęsienie ziemi i opustoszałe miasteczko.

Nowe zbudowano od podstaw właściwie w buszu przez specjalistów z różnych krajów, przy czym największy zakres robót drogowych i obiektów wyższej użyteczności publicznej powierzono Polakom. Zlecono im nawet budowę meczetu. Z zadania wywiązali się nad podziw sprawnie i architekci, i realizatorzy. Charakterystyczne, jedyne w El Marj błękitne kopuły z dala przykuwają uwagę.

ALE jest i dalszy ciąg dobrej roboty polskich drogowców. Ministerstwo Komunikacji Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej zleciło im w br. wykonanie około 180 km drogi, mającej łączyć El Marj z Lamludą i Taknes z Kharubą oraz odcinek około 160 km mający połączyć położone w pagórkowatym buszu Tmimmi (wschodnia Cyrenajka) z położonymi w środkowej Cyrenajce, na północnym obrzeżu pustyni Calauscio, El Makili i Gubba. Standard tych dróg odpowiada jakości polskich dróg szybkiego ruchu. Arterie te nie tylko pomogą odciążyć ruch na tzw. głównej drodze biegnącej przez całą długość Libii, wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego — i to w średniej odległości od plaż zaledwie około 1 km — lecz ich celem jest usprawnienie działalności gospodarczej w tej części kraju, zaś w kierunku południowym ułatwią one zaopatrzenie nowo organizowanego rejonu rolniczego i hodowlanego na ziemiach wydzieranych pustyni.

Całością robót wykonywanych w Cyrenajce przez „DROMEX" kieruje inżynier Kazimierz Zbucki. Zanim powierzono mu realizację zadań w Libii — przez prawie dwadzieścia lat kierował Poznańskim Przedsiębiorstwem Robót Drogowych.

Codziennie z kilku campów, rozrzuconych w promieniu ok. 300 km, wyruszają własnymi autobusami do pracy załogi — geologowie, zespoły mierniczych, wysokiej klasy operatorzy sprzętu zmechanizowanego.

Pod tą szerokością geograficzną busz szybko pogrąża się w nocnych ciemnościach. Trzeba więc oświetlać sobie teren reflektorami z maszyn samojezdnych i samochodów ciężarowych. Terminy naglą, za zwłokę trzeba płacić w twardej walucie.

Od wschodu noc blednie. Ustępuje na krótko nieruchomo zawieszona duchota o temperaturze plus dwadzieścia pięć stopni Celsjusza, rozpędzona wiejącym latem od morza przyjemnym wiatrem zwanym, tu Bahari. Ten sam wiatr jesienią i wiosną stanowi udrękę dla ludzi zatrudnionych na otwartych przestrzeniach, bowiem podrywa i pędzi nieprawdopodobne ilości drobnego rdzawego pyłu, przed którym nie ma ucieczki. I taki jest dzień powszedni.

WIKTOR BRYX

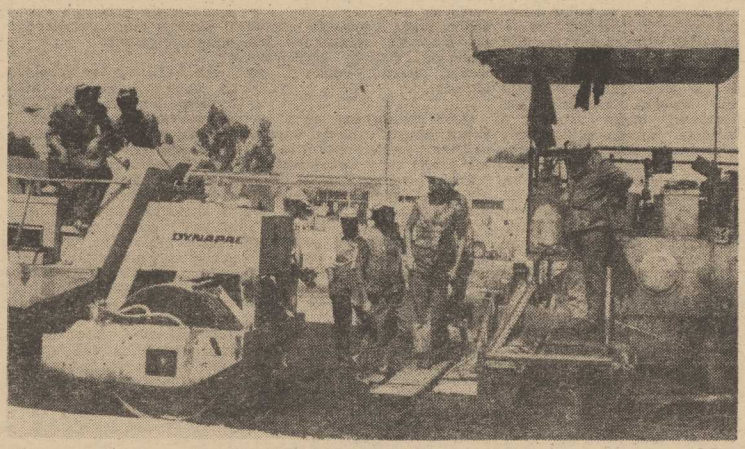

POLSCY budowniczowie drogi Hadaba — Tarhuna pracujący w Libii na kontrakcie firmy „DROMEX". Droga ma przeszło 100 km długości, w tym 24 km w terenie wzniesień do 300 m wysokości. Budują więc mosty, wiadukty i mury oporowe. (Fot. CAF — Wójcik)

Bachczysaraj — wczoraj i dziś

NAZWA „Bachczysaraj" przywodzi na myśl przede wszystkim fontanny. Owe słynne fontanny, opiewane przez poetów i uwieczniane przez malarzy. Ale stary Bachczysaraj, malowniczo położony w ciasnym wąwozie w górach krymskich, to nie tylko budzące podziw i współczesnych, i potomnych, urządzenia wodne — dzieło osiemnastowiecznych inżynierów.

PISALI O NIM MICKIEWICZ I PUSZKIN...

NIEKTÓRE z wąskich uliczek, biegnących pod kamiennymi zbo-czami gór i zwieszającymi się blokami skalnymi, pamiętają początek XVI wieku, kiedy to chanowie krymscy założyli Bachczysaraj — „pałac-ogród", w łatwej do obrony skalistej gardzieli i przenieśli tu swoją stolicę. Funkcje stołeczne chanatu Bachczysaraj pełnił prawie do końca XVIII wieku, kiedy został przyłączony do Rosji. Z wieków XVI—XVIII pochodzą najsłynniejsze zabytki Bachczysaraju: pałac chanów ze smukłymi, ostro zakończonymi, jak dobrze zatemperowane ołówki, wieżyczkami, wielki meczet, łaźnie (zbudowane już w pierwszej połowie wieku XVI, wkrótce po założeniu miasta), mauzoleum dynastii chanów Girejow.

Wyjątkowo piękne położenie i barwna przeszłość miasteczka pobudzały wyobraźnię romantycznych poetów i przyciągały malarzy. Uroki Bachczysaraju sławił Mickiewicz, pisali o nich Puszkin, Gribojedow, Wiaziemski i inni poeci rosyjscy. „Niepowtarzalne pejzaże miasta i jego okolic utrwalali na swoich płótnach tacy wybitni malarze rosyjscy, jak Riepin, Surikow...

PRZEMYSŁ W... OGRODZIE

DZIŚ obok zabytkowego miasta-muzeum, jak dawniej tonącego w bujnej roślinności, na równinie rozciągającej się u wylotu wąwozu, rozłożył się nowy Bachczysaraj. Z okien rejonowego komitetu wykonawczego widać jak na dłoni nowe, białe osiedla mieszkaniowe, otoczone trawnikami, kwietnikami, skwerami. Wśród domów czteropiętrowych wyrastają i wyższe, jedenastopiętrowe. Zbudowano szkołę muzyczną, kino letnie, wzniesiono nowe gmachy zespołu szkół zawodowych przemysłu budowlanego.

Dzisiejszy Bachczysaraj to miasto przeszło dwudziestotysięczne, z rozwiniętym przemysłem materiałów budowlanych i przemysłem drzewnym, które pracują przede wszystkim dla potrzeb miejscowych kołchozów. W 1960 roku jako pierwszy większy zakład przemysłowy podjęła produkcję cementownia, pracująca na miejscowym surowcu — marglu. W następnych latach zbudowano również fabrykę elementów żelbetowych oraz zakłady przemysłu drzewnego. Rozwija się przemysł przetwórczy, pracujący na miejscowych surowcach. Wraz z miastem rozwija się kompleksowo cały rejon. Otaczające je kołchozy i sowchozy dają coraz większą produkcję mięsa, warzyw i owoców.

Nowy Bachczysaraj, stolica rejonu, nadal pozostał „miastem-ogrodem". Wokół niego, jak okiem sięgnąć, rozciągają się tysiące hektarów sadów, winnic i plantacji warzyw. A zalane słońcem kamienne uliczki starego miasta i jego zabytkowe budowle przyciągają nie tylko coraz więcej turystów. Również sami mieszkańcy Bachczysaraju odnoszą się do nich z sentymentem i troską, jako do świadków romantycznej przeszłości swojego „miasta-ogrodu".

JOANNA KRUCZYŃSKA

Na placach budów w NRD

OKREŚLENIE, iż Polacy pomagają budować Niemiecką Republikę Demokratyczną, bynajmniej nie jest przenośnią.

„Polskie obiekty" wzniesione całkowicie przez nasze załogi lub we współpracy z towarzyszami z NRD, a także z innych bratnich krajów socjalistycznych, pozostają na trwałe w krajobrazie w każdym z 15 okręgów NRD. Pierwszym spośród miast jest Ilmenau, które gościło polskich budowlanych od 1968 do 1973 i pożegnało ich po wykonaniu powierzonych zadań jako najbardziej zasłużonych. Tu wzniesiono w tych latach według projektów NRD i polskich jedną z największych i najnowocześniejszych w świecie fabryk porcelany, sygnującą swe serwisy słynną historyczną marką „Graf von Henneberg". Tu także Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Budimex w 1968 roku podpisało kontrakt na budowę całej dzielnicy przemysłowej. Kompleks składający się z zakładu szkła technicznego, fabryki półprzewodników fabryki urządzeń laboratoryjnych oraz domów mieszkalnych i obiektów socjalnych został całkowicie zakończony.

Polska myśl techniczna i rzetelność wykonania sprawiły, że zlecane przez NRD zadania z każdym rokiem rosły. Dowodem niech będzie podpisanie w roku 1975 kontraktu na wzniesienie w pobliżu miasta Chociebusz w miejscowości Jaenschwalde całego kompleksu energetycznego. Wartość zleconej inwestycji, której realizację obliczono na 10 lat, wynosi 250 mln rubli.

O ROZMACHU naszej współpracy budowlanej z zachodnim sąsiadem świadczą również następujące dane: udział budownictwa w eksporcie z Polski do NRD w roku bieżącym osiągnął aż 18 procent całości naszego eksportu w latach 1968—1978; jego wartość wraz z usługami (mowa tu tylko o Budimexie) dla omawianego okresu wynosi 2,056 mld złotych dewizowych. Oprócz wymienionych placów budów Ilmenau i Jaenschwalde dalszymi przykładami naszych możliwości są fabryka celulozy i papieru w Rosenthal, fabryka papieru fotograficznego w Weissenborn, fabryka papieru w Krebstein, odcinki rurociągów i gazociągów, 8 chłodni kominowych oraz trzy kominy przemysłowe o imponującej wysokości 250 i 350 metrów, a także udział w montażu turbogeneratorów i budowa — jak również rozbudowa i modernizacja — dziesiątków mniejszych obiektów. Ponadto trzy miasta słynne z zabytków — Poczdam, Quedlinburg w górach Harzu i Stralsund nad Bałtykiem — powierzyły polskim konserwatorom rekonstrukcję części swoich zabytków.

CZŁONKOWIE polskich załóg budowlanych w NRD pamiętają też o polskich rozdziałach w historii tych regionów NRD w których pracują. W 1977 roku odsłonięto w Lipsku pomnik poświęcony Polakom poległym i zamordowanym w okolicach tego miasta przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Pomnik w czynie społecznym wykonała załoga Budimex-Krakbud. W roku bieżącym polskie załogi budowlane wzniosły pomnik ku czci żołnierzy I Armii Wojska Polskiego w Hohen-Neuendorf.

Monument w Hohen-Neuendorf utrzymany jest w tonacji polskich barw narodowych, a więc bieli i czerwieni. Na podstawie z czerwonych kamieni widać trzy białe orły i płonący znicz. Są to symbole czwórki naszych żołnierzy. Trzech spośród nich zwyciężyło tu w boju i ruszyło na Berlin, czwarty zaś poległ i jemu właśnie poświęcony jest znicz. Uroczyste odsłonięcie pomnika, do którego wzniesienia przyczynili się przez dostarczenie materiałów i duży wkład pracy mieszkańcy gminy Hohen-Neuendorf, powiatu Oranienburg i okręgu Poczdam, było tutejszym wydarzeniem w łańcuchu obchodów 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego na terenie NRD.

WIESŁAW DANIELAK

„Babie lato"

TAK nazywa się fryzura, którą lansuje na sezon jesienny warszawski mistrz nożyc i grzebienia, Laurent. Praktyczne to uczesanie, a

jego tajemnica leży w innej niż dotychczas technice wykonania fryzury.

NA rysunku: jedna z wersji fryzury „Babie lato", którą zamieszczamy za stołecznym „Expresem Wieczornym".

400 tys. słów

BRAZYLIJSKIE wydawnictwo Bloch Editores zapowiedziało opublikowanie w najbliższym czasie wielkiego, liczącego aż 400 tys. słów „Słownika Ortograficznego Brazylijskiego Języka Portugalskiego". 1000-stronicowe dzieło jest plonem 6-letniej pracy filologa, krytyka literackiego, a także byłego dyplomaty, Antonia Houaissa z Rio de Janeiro.

Memoriały niedzielne

Nie wstydźmy się perfekcjonizmu

TYTUŁ jest co nieco na wyrost, ale problem — jak się to mówi — puka do drzwi. Tak się składało, z różnych zresztą przyczyn (jedni obwiniają np. za to Obywatelkę Historię), że polski rodak nie był w swej masie nigdy zbyt wielkim entuzjastą perfekcjonizmu, przedkładając „porywy serca i umysłu" nad trzeźwe i wyrachowane myślenie. Zawsze też w kilku ostatnich wiekach lepsi byliśmy — używając terminów z bogatej skarbnicy b. selekcjonera kadry piłkarskiej — „w destrukcji" niż „w konstrukcji". Do tego typu działań zmuszali nas przeróżnej maści zaborcy i okupanci, którym dosłownie i w przenośni dobry Polak rozmontowywał co się tylko dało. Stąd też nie bez racji twierdzą dziś uczeni mężowie, iż bardzo często miarą patriotyzmu były właśnie działania destrukcyjne, opóźniające, sabotujące. Sławę zyskiwali albo bohaterowie barykad, albo też geniusze konspiracji. Z tej to przyczyny każdy z nas potrafi na przykład wymienić bez problemu kilka lub kilkanaście nazwisk XVIII i XIX-wiecznych bojowników, od generała począwszy a na szewcu skończywszy, natomiast w mroku zapomnienia (mimo wysiłków S. Bratkowskiego) pozostają nadal ci wszyscy, którzy mozolnie, pracą u podstaw, starali się wówczas zaszczepiać nowoczesne metody gospodarowania, handlu, edukacji czy techniki.

DZIS znajdujemy się w zupełnie innym punkcie naszych dziejów i patrząc wokół (a Polak jeździ tu i ówdzie, patrzy bystro, porównuje...) widzimy jak wiele zmian przyniosły minione lata. Wkraczamy w erę rewolucji naukowo-technicznej niosącej narodom i państwom takie przyspieszenia rozwoju o jakich jeszcze wczoraj nikomu się nie śniło. Nie tak znowu np. odległa w czasie epoka „trójek murarskich" dzisiaj wydaje się być czymś z niezmiernie odległej przeszłości, od której dzielą nas lata świetlne, a całe nowoczesne „uzbrojenie" budownictwa uświadamia ów skok jakościowy dokonany w tej dziedzinie. I jednocześnie, w obliczu potrzeb i nakreślonych zadań, nakazuje poszukiwać nowych, jeszcze doskonalszych rozwiązań.

Oczywiście budownictwo to nie jest najlepszy przykład „na okoliczność" rewolucji naukowo-technicznej, gdyż sprawa ta odbywa się niejako **na wyższym piętrze,** ale — w ostatecznym efekcie — dotyczy przecież wszystkich dziedzin życia. Rzecz w tym jednak, iż nic nie dokona się tu jak za dotknięciem magicznej pałeczki i trzeba jeszcze wykonać bardzo wiele prozaicznych działań **także na niższym piętrze,** aby owe wszystkie lasery, masery, komputery i kontenery stanowiły istotny i liczący się element naszej gospodarczej rzeczywistości. Potrzebny jest tu nie tylko rzetelny wysiłek, ale także przewartościowanie pewnych pojęć. Dziś, aby utrzymać się w peletonie i nie odstawać od światowej czołówki, trzeba czegoś więcej niż tylko zdwojonego wysiłku — potrzeba perfekcjonizmu. Nikomu na świecie nie imponują maniackie zrywy i efektowne lecz puste gesty, natomiast liczy się autentyczna wartość, wyrażana między innymi solidnością, rzetelnością, niezawodnością. Trzeba przyznać z ręką na sercu, że zbyt często jeszcze cechy takie są traktowane jako coś egzotycznego, a przykładów działań stanowiących zaprzeczenie wszelkiej solidności można by przytoczyć jeszcze wiele.

„POLAK POTRAFI" to bardzo dobre hasło i niejednego przeciwnika Polski i Polaków szlag trafia już chociażby właśnie z tego powodu, że potrafimy, że nie dajemy się — czego nam owi różni „życzliwi" szczerze życzą — zepchnąć do rangi i roli jakiegoś „kraju B". Rzecz jednak w tym, aby **„każdy Polak potrafił",** a przeróżni maruderzy (indywidualni i zbiorowi) nie opóźniali naszego marszu do wyraźnie wytkniętego celu.

NA KONIEC pewien obrazek „z okienka". Podczas telewizyjnego pojedynku „Wszystko za wszystko" prowadzący red. Mikołajczyk sięgnął w pewnym momencie do życiorysu bohatera programu, kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego i stwierdził, że właściwie jest to życiorys „człowieka doskonałego": dobry syn, wzorowy uczeń, znakomity pilot, same piątki na świadectwach i w indeksie... — **„Czy nigdy nie chodził pan na wagary?"** — zapytał Mikołajczyk. — **„Któż nie chodził na wagary..."** — odparł Hermaszewski, dając raz jeszcze dowód na to, iż oprócz refleksu posiada także poczucie humoru. Coś mi się jednak zdaje, że Hermaszewski rzeczywiście nie chodził na wagary. Wygląda na perfekcjonistę, a tacy nie tracą czasu na głupstwa.

P.O.MORSKI

Nasz psychotest

Tylko dla pań

WIELKA MIŁOŚĆ nie wystarcza, aby w pojęciu męża być dobrą żoną. Poniższa ankieta powie ci w jakim stopniu nią jesteś. A więc...

1. Czy jesteś zaniepokojona i zdenerwowana, gdy twój mąż wraca później niż zwykle do domu? Jeśli tak policz sobie 3 punkty. Nie — 0.

• • •

	Tak	Nie
2. Czy umiesz wtedy ukrywać swój zły humor?	6	0
3. Czy zdarza ci się wtedy mówić do męża gdy ten wraca zmęczony po pracy: „ja także jestem zmęczona, przecież moja praca to nie zabawa!"	0	4
4. Czy jesteś uczesana tak, jak on to lubi?	4	0
5. Czy pozwalasz mu spokojnie wysłuchać trasmisji z meczu, choć na drugim programie nadają twe ulubione piosenki?	4	0
6. Czy robisz mu wymówki, gdy bez uprzedzenia przyprowadza ci na obiad lub kolację swego kolegę?	0	8
7. Czy potrafisz dokładnie powiedzieć na czym polega jego praca zawodowa?	7	0
8. Czy po odejściu jego kolegów wypominasz mężowi że sypali popiół na dywan i zaśmiecili ci całe mieszkanie?	4	0
9. Czy przynajmniej raz w tygodniu gotujesz jego ulubioną potrawę?	4	0
10. Czy całujesz go codziennie serdecznie przed pójściem do pracy?	7	0
11. Czy zdarza ci się namawiać go do wspólnego wypadu wieczorem, jeśli właśnie przed chwilą powiedział ci, że jest bardzo zmęczony?	0	4
12. Czy znosisz w milczeniu, gdy mąż, nie przemówiwszy słowa po powrocie z pracy, zabiera się spokojnie do czytania gazety?	6	0
13. Czy często mówisz mu, że go kochasz?	8	8

Wynik powyżej 65 punktów świadczy, że jesteś wprost idealną żoną, a twój mąż powinien być najszczęśliwszym z ludzi. Jesteś bardzo dobrą, troskliwą i kochającą żoną jeśli masz 40—65 punktów. W granicach rozsądku dbasz o to, by twój mąż był szczęśliwy.

20—39 punktów: powinnaś wykazać nieco więcej troskliwości w stosunku do męża.

Jeśli masz mniej niż 20 punktów, to dowodzi, że zbyt absorbują cię twoje własne sprawy, za bardzo myślisz o gospodarstwie, a za mało o mężu. Postaraj się zmienić swe postępowanie, poświęcić więcej uwagi małżonkowi, a twe małżeństwo będzie na pewno o wiele szczęśliwsze.

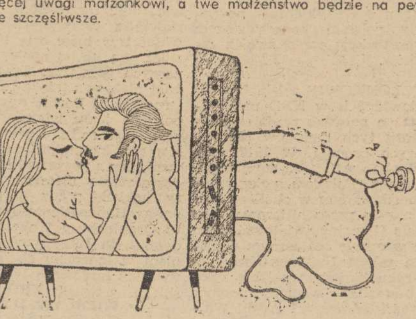

Pół żartem – pół serio

MINI-HOROSKOP

15. X. — 21. X. 1978 r.

BARAN 21.3—20.4: Tydzień ulgowy dla niektórych osób spod Znaku Barana. Niech skorzystają, aby wypocząć. Nowi znajomi interesują się ich sprawami nie ze wścibstwa, lecz z życzliwości. Dobrze będzie odpowiedzieć tym samym. Krąg przyjaciół powinien się rozszerzać. Jest to druga, po rodzinie, komórka społeczna, w której człowiek rozwija się i rozkwita.

BYK 21.4—21.5: Także od ciebie zależy, czy rozmowy będą owocne. Jest szansa na nowe pomysły. Jeden z nich da się zrealizować szybko i niskimi kosztami. Zajmij się tym, nie zaniedbując innych obowiązków. Wyjazd w dalsze strony wymaga przygotowań. Bez nich będzie niewypałem.

BLIŹNIĘTA 22.5—21.6: Dość już zwlekania, trzeba się zdecydować. Czas nie usunie wątpliwości, tylko je pogłębi. Łudzenie drugiej strony, to przysługa źle pojęta. Pozory nie zastąpią faktów. A jakie są fakty — sam wiesz najlepiej. Skończ ze źle pojętą delikatnością i weź do ręki nóż chirurga.

RAK 22.6—22.7: Bądź dyskretny w sprawie, od której tyle zależy. Mówienie „o wszystkim" to nie szczerość tylko gadulstwo. Trzeba mieć sito w głowie... i na ustach. Wiele Raków znów chce obciążyć budżet zbędnymi wydatkami. Gdy saldo kasowe spadnie, w domu podniesie się larum. Nie pierwsze i nie ostatnie. W tej kwestii trudno Raki czegoś nauczyć.

LEW 23.7—23.8: Bliski człowiek nabroił, lecz liczy na wybaczenie. Daj się przeprosić, ale postaw warunki. Po czym dopomóż, aby winny mógł je spełnić. Tylko dojrzałych ludzi można zostawiać sam na sam z ich problemami. Zaś dojrzałość nie wynika z wieku. Wiele Lwów czeka nowa praca, ciekawsza i lepiej płatna niż obecna. Szczególnie interesujące okaże się jej „drugie dno" ujawnione po pewnym czasie.

PANNA 24.8—23.9: Okoliczności pozwalają ci zwolnić tempo. Skorzystaj z tego bez obawy. Antrakt w formie półwypoczynku da ci siły na doskonały finisz. Obok „kroku w przód — dwóch kroków w tył" istnieje i odwrotność. Nieraz warto przystanąć, a nawet zrobić krok do tyłu żeby ruszyć przed siebie z impetem.

WAGA 24.9—23.10: W tym tygodniu musisz się kierować szczególną ostrożnością. Grozi ci wypadek lub wypadki, niekoniecznie w obiegowym sensie słowa. Prowadzący samochód niech się upewnią, że stan wozu jest dobry. Odpowiedzialni za niebezpieczne odcinki pracy niech skontrolują urządzenia. Również między najbliższymi grożą awarie. Wskazane są ostrożne reakcje.

SKORPION 24.10—22.11: Rada radzie nierówna. Przy najlepszych chęciach trudno coś sensownego doradzić osobie mało znanej. Nie ulegaj nagabywaniom. „Ten, który prosi o rady pragnie jedynie uzyskać potwierdzenie własnych poglądów i rękojmię swego postępowania" — pisał La Rochefoucauld. Chcesz odpowiadać za cudze błędy i głupstwa?

STRZELEC 23.11—21.12: Atrakcyjne zajęcie nie spada jak gwiazda z nieba. Znajdziesz je, ale musisz szukać, nie czekać. Póki co spróbuj dokopać się atrakcyjności w tym, co teraz robisz. Często pod nieciekawą powierzchnią tkwią rzadkie skarby.

KOZIOROŻEC 22.12—20.1: Brakuje ci przyjaciół? Będziesz ich miał więcej, okazując ludziom zainteresowanie, zrozumienie i przychylność. W rodzinie młodzież zarzuca ci brak tolerancji. Zastanów się nad racjami młodych i nad własnymi. Tradycyjne granice wyrozumiałości przesunęły się dość daleko. Musisz się z tym pogodzić. Osoby, którym proponują dodatkową pracę, lepiej zrobią nie dając się namówić. Wkrótce zaprzątnie ich bez reszty realizacja ważnych decyzji.

WODNIK 21.1—18.2: Jeśli nie czujesz się najlepiej, nie udawaj zucha. Osoba, na której ci zależy, zrozumie dlaczego ograniczasz spotkania. Gdy tego nie pojmie lepiej będzie „zabić tę miłość". Twoje napięcie w pracy też bierze się z nadmiernego zmęczenia. Przydałby się choć krótki wypoczynek.

RYBY 19.2—20.3: Jeśli sam nie potrafisz chwycić byka za rogi, poproś o pomoc przyjaciół albo zrezygnuj. Byk nie przyjdzie jeść z rączki. Unikanie konfliktów, to specjalność Ryb zwanych pielęgniarzami Zodiaku. Dobrze robią żyjąc w zgodzie z własną naturą. Czasem jednak sytuacja zmusza do walki. Wtedy trzeba się odwołać do sojuszników, których Rybom nie brakuje. Albo położyć uszy po sobie. Wybieraj.

Irena KACPER

W mozaice wyznaniowej

Co to są Kościoły starokatolickie?

OBOK Kościoła rzymskokatolickiego, istnieją też Kościoły katolickie od Rzymu niezależne — zwane narodowymi lub starokatolickimi. Kościoły te zaczęły powstawać w szeregu krajów w drugiej połowie XIX wieku, w wyniku oddzielenia się od papiestwa. Impulsem do erygowania Kościołów narodowych był I Sobór Watykański (1870—1871), który usztywnił religijną i społeczną doktrynę katolicyzmu, ustanowił ostateczną i skrajnie absolutystyczną strukturę władzy w Kościele, ogłosił dogmat o nieomylności papieża. Na znak protestu przeciwko tym posunięciom wyodrębniły się narodowe Kościoły katolickie w Niemczech, Szwajcarii i w Austrii, a w ślad za tym również w innych krajach. W roku 1889 powstała **Starokatolicka Wspólnota Kościołów** z siedzibą w Utrechcie (Holandia), która później przyjęła nazwę **Unii Utrechckiej.**

Utrecht stał się głównym ośrodkiem ruchu starokatolickiego nieprzypadkowo. Tam bowiem już 255 lat temu powstał niezależny od Rzymu Kościół katolicki. W ciągu długich lat holenderski Kościół narodowy reprezentował niezależny od papiestwa katolicyzm zachodni — samotnie. Dzięki swojej długiej historii i tradycji oraz doświadczeniu w zmaganiach z Watykanem, Kościół Utrechtu stał się czołową siłą we współczesnym ruchu starokatolickim. Powstałym po I Soborze Watykańskim Kościołom narodowym Utrecht okazał pomoc zarówno w sensie doktrynalnym, jak i organizacyjno-praktycznym.

Przeciwnicy I Soboru Watykańskiego głosili pogląd, że uchwały soborowe są sprzeczne z zasadami katolicyzmu, że w wyniku ich ogłoszenia powstał nowy Kościół, oderwany od tradycji pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Zapowiedzieli powrót do tych tradycji — stąd też nazwa „starokatolicyzm". Rzym obrzucił ich klątwą i wtedy właśnie udali się pod opiekę Utrechtu.

OBECNIE Kościołów starokatolickich jest kilkadziesiąt, a kilkanaście spośród nich należy do Unii Utrechckiej. W okresie pontyfikatów papieskich — Jana XXIII i Pawła VI — stosunki wzajemne między Kościołem rzymskokatolickim a konfesjami starokatolickimi stały się przyjazne.

W Polsce istnieją trzy Kościoły starokatolickie: **Kościół polskokatolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów i Katolicki Kościół Mariawitów.** W USA i w Kanadzie działa **Polski Narodowy Kościół Katolicki.**

Pod względem obrzędowo-liturgicznym Kościoły starokatolickie zewnętrznie prawie nie różnią się od Kościoła rzymskokatolickiego, różnice występują natomiast w strukturze władzy kościelnej, w wielu aspektach doktryny religijnej i w statusie duchowieństwa.

Przedstawmy to na przykładzie Kościoła polskokatolickiego. Kościół ten powstał u schyłku XIX w. wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. Jego założycielem był ks. Franciszek Hodur (do 1897 r. duchowny rzymskokatolicki), który podjął walkę z biskupami pochodzenia niemieckiego i irlandzkiego o społeczne i narodowe prawa wychodźstwa polskiego w USA. Ks. Hodur najpierw zwracał się do Kurii Rzymskiej o pomoc, a skoro ta nie nadeszła, zerwał z papiestwem i utworzył polski Kościół narodowy. W Polsce wszczął on działalność w 1919 r. W latach dwudziestolecia międzywojennego był zwalczany przez hierarchię rzymskokatolicką zaś władze państwowe odmówiły mu prawa do legalnego działania.

PO wyzwoleniu władze PRL, zgodnie z zasadą wolności sumienia i wyznania, zalegalizowały Kościół polskokatolicki i stworzyły — podobnie jak innym Kościołom i związkom wyznaniowym — wszelkie warunki do swobodnej działalności religijno-kultowej. Obecnie Kościół polskokatolicki liczy ok. 30 tys. wyznawców. Zwierzchnicy Kościoła uzyskali sakrę biskupią z rąk arcybiskupa Utrechtu.

Kościół ten rozwija aktywną działalność na rzecz pokoju, przy czym (podobnie jak inne Kościoły należące do Polskiej Rady Ekumenicznej) rozciąga w tym względzie swe wpływy w międzynarodowych organizacjach kościelnych, z którymi jest związany.

Powstanie „Figaro Magazine"

W UB. SOBOTĘ po raz pierwszy ukazał się w sprzedaży we Francji niedzielny dodatek do znanego paryskiego dziennika „Le Figaro" noszący nazwę „Figaro Magazine". Jest on bogato ilustrowany i liczy 160 stron.

Zawierając wiele zdjęć i rysunków kolorowych oraz czarno-białych, „Figaro Magazine" jest czymś pośrednim między tygodnikami Europy kontynentalnej i wielkimi anglosaksońskimi „gazetami niedzielnymi".

KOMPOZYCJA Z DZIEWCZYNĄ I PARASOLEM. (Fot.: Z. Jodkowski)

Kiedy widzowie biją... aktorów

Koncepcja teatru brutalnego

MICHAEL BOGDANOW, który niedawno został dyrektorem londyńskiego teatru **„Young Vic"** należy do najbardziej kontrowersyjnych postaci sceny brytyjskiej. Jego inscenizacje sztuk szekspirowskich wzbudzają zażarte dyskusje wśród krytyków, zaś u widzów reakcje krańcowe — od entuzjastycznego zachwytu po pełne oburzenia protesty i czynne demonstracje.

Bogdanow (który ma dziś 39 lat) zauważony został po raz pierwszy przez krytykę dzięki gościnnemu wystawieniu baśni dla dzieci w Teatrze Narodowym w Londynie. Na scenie młodzi widzowie oglądali: zapasy, sztuki magiczne, tańce i całą masę wirujących rekwizytów. Reżyser uważa „The Magic Drum" (taki tytuł nosiła sztuka) za swoje najlepsze dotychczasowe dzieło. Dowodem tego był efekt, jaki przedstawienie wywołało na widowni: zahipnotyzowało prawie 150 dzieciaków, różnych ras i narodowości.

Związki Bogdanowa z teatrem datują się jeszcze z czasów studiów w Dublinie, gdzie występował w teatrze uniwersyteckim. Potem pisał skecze, podróżował z rewią i teatrem rozmaitości: reżyserował widowiska telewizji irlandzkiej.

Po słynnym wystawieniu „Snu nocy letniej" przez Petera Brooka, Bogdanow podjął próby z jego trupą wędrowną i równocześnie rozpoczął pracę nad wystawieniem tej sztuki w Stratfordzie. Obecny zespół Bogdanowa składa się z najbardziej doświadczonych i zapalonych entuzjastów jego pomysłów, o czym świadczą ich umiejętności i... blizny. Potrafią oni, jeśli zajdzie potrzeba, połykać ogień, chodzić po linie lub na szczudłach, podnosić ciężary, żonglować, komponować oraz grać na wielu instrumentach.

WYSTAWIANA obecnie przez Bogdanowa sztuka „Poskromienie złośnicy" w Stratfordzie rozpoczyna się od sceny, w której Jonathan Pryce grający Petrucia mocuje się w przejściu z bileterką (później okazuje się ona pechową Kasią). Następnie na oczach przerażonych widzów i pracowników teatru rozbija na ścianie barokowy ornament. Nie poinformowana wcześniej publiczność potrafiła odpowiedzieć gwałtem na gwałt, atakując już dwukrotnie Pryce'a.

Reżyser posiada zaufanie swoich aktorów, których może prosić o zrobienie prawie wszystkiego. Próby u Bogdanowa rozpoczynają się od dyskusji nad tekstem, przy czym, zachęca on aktorów do własnej interpretacji. Ci, którzy z nim pracowali mówią, że jego sztuki otrzymują ostateczny kształt dopiero na premierze. Niektórzy aktorzy, w efekcie, mają poszarpane nerwy.

Krzyżówka nr 41

POZIOMO: 5. Dowódca kutra rybackiego. 8. Najwcześniej kwitnąca roślina przedwiośnia. 10. Rozległa równina stepowa w Ameryce Płn. 11. Miasto portowe w Indiach. 13. Wieczorne przyjęcie bez tańców. 14. Staropolski taniec. 15. Dzida, pika. 17. Ludzie pierwotni, barbarzyńcy. 18. Roślina ozdobna o dużych, barwnych kwiatach. 19. Zajęcie, zatrudnienie. 21. Figura akrobacji lotniczej. 22. Państwo w Afryce. 24. Służy do oczyszczania powierzchni metali przed lutowaniem. 26. Męstwo, śmiałość. 28. Metoda badania lekarskiego za pomocą osłuchiwania pacjenta. 29. Dawna nazwa zakładu fryzjerskiego.

PIONOWO: 1. Przysłowiowy wzór cierpliwości. 2. Załącznik. 3. Aparat do rzutowania na ekran rysunków lub tekstów. 4. Malarz francuski, jeden z głównych twórców impresjonizmu. 5. Rozległy, równinny obszar trawiasty. 6. Najdrobniejsze żyjątko jednokomórkowe. 7. Rodzaj włóczni z hakiem przy grocie. 9. Linia podziału. 11. Wybitny grafik i rysownik, autor „Kaukaskiego Kredowego Koła" 12. Roślina doniczkowa, która kwitnie tylko jeden raz. 15. Sprzęt sportowy dla ciężarowców. 16. Sytuacja bez wyjścia lub zastój. 17. Ujma dla honoru, hańba. 20. Cenne okazy biblioteczne. 22. Dyscyplina sportowa. 23. Grządka kwiatowa. 25. Żelazna klamra budowlana. 27. Pogoda, stan pogody.

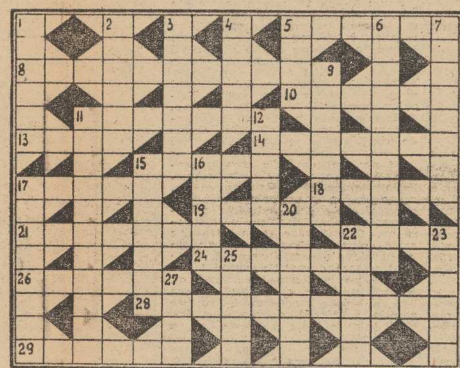

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 41".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: para, dolina, kontrabanda, tłok, oset, Newton, organizm, Oslo, berdysz, landara, omam, granulka, Brutus, Azja, arak, auskultacja, afront, raut.

PIONOWO: piston, amok, ostronos, staniol, dialog, Lido, anatomia, konwersacja, aspirantura, rola, szok, bogdanka, ambulans, Matylda, laik, sekret, auto, ajer.

NAGRODY książkowe wylosowali: B. Koziarek — Szczecin, al. Wyzwolenia 37/4, J. Borowiec — Stargard, Osiedle 1000-lecia 2a/8 i P Daniłowicz — Szczecin, ul. Rubież 2.

Nagrody do odebrania w redakcji — III p., pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Amatorska opera

W ŁODZI od 14 lat działa pod patronatem Domu Kultury Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej, opera amatorska. Wystawia się tu z powodzeniem dzieła wybitnych kompozytorów, takie jak „Trzewiczki" Czajkowskiego", „Pasterza i pasterkę" Mozarta i in. W ramach Łódzkiej Wiosny Artystycznej zespół zaprezentował „Zamek na Czorsztynie" Kurpińskiego.

Łódzka opera występowała także w innych miejscowościach, m. in. w Lublinie, Jeleniej Górze i w szeregu miast na Śląsku.

JANUSZ A. ZAJDEL

CYLINDER van Troffa

46

W ten sposób zakończył się pierwszy etap mojej ucieczki. Odtąd już nie było mnie w Osiedlu Luna I. Teoretycznie..

Kars był prawie pewien, że sztolnie, którymi wydobywano urobek podczas drążenia korytarzy osiedla, przebiegały ukośnie; jego fachowość była niepodważalna, a argumenty przekonywały mnie i Bena.

Przy tego typu pracach stosuje się dwie metody: materiał skalny usuwa się windą skipową w pionowym szybie albo przenośnikiem taśmowym. Przy płytkich robotach, jak to osiedle, taśmociąg jest znacznie bardziej dogodnym środkiem, bo działa w sposób nieprzerwany. Z rachunku ekonomicznego wynika, że jest także w tym przypadku tańszy, choć wymaga nieco dłuższej sztolni. Ale tu, przy słabej grawitacji kąt pochylenia taśmociągu może być większy, więc i chodnik nie tak długi..

— Mam nadzieję, inżynierze — przerwał jego wywody Ben — że w kilkadziesiąt lat po naszym odlocie, gdy to budowano, zasady rachunku ekonomicznego nie uległy zasadniczym zmianom.

— Niewątpliwie.

— Dobrze. Przyjmuję, że sztolnie są ukośne — powiedziałem. — Jak sądzisz, Kars, co zrobiono z tym chodnikiem po zakończeniu prac ziemnych?

— Posłużył do transportu na dół elementów maszyn i urządzeń. Montaż przeprowadzano jeszcze przed hermetyzacją podziemi, a więc można było swobodnie korzystać ze wszystkich wejść, a na pewno nie opłacało się wlec ciężkich i dużych elementów przez całe podziemia, od głównego wejścia. Potem szyby pomocnicze zasklepiono...

— Na górze, czy na dole?

— Myślę, że z obu stron.

— A może tylko u dołu, a od góry zasypano? — podsunął Ben.

— Zbędna robota. A poza tym, zawsze muszą istnieć awaryjne wyjścia, drogi ewakuacyjne. Zgodnie z przepisami bezpieczeństwa, które obowiązywały za naszych czasów, taki awaryjny właz powinien posiadać z obu końców łatwo otwierające się zawory.

47

— Zbyt to piękne, by mogło być prawdziwe. O ile znam życie, to hydranty pożarowe bywają często zamykane na kłódkę, a klucz ma strażnik, przebywający właśnie na urlopie — powiedział Ben sceptycznie. — A wszystko w tym celu, by ktoś przypadkiem nie użył hydrantu do polewania ogródka.

— No, dobrze. Przypuśćmy, że i tu zastosowano się do przepisów — a więc uda się otworzyć dolną pokrywę. Czego należy spodziewać się wewnątrz? Próżni?

— Raczej powietrza pod normalnym ciśnieniem.

— Przecież to prawie śluza!

— Tak, bierna śluza, bez pomp. Pozwala na przejście w obie strony, ale tylko pomiędzy obszarem wypełnionym powietrzem a próżnią. W atmosferach gazowych...

— Rozumiem. Ale, wobec tego, nie pojmuję dlaczego oni tak pilnują głównej śluzy, a na te szyby nie zwracają uwagi...

— Tu nie chodzi o śluzę, tylko o skafandry. W rejonie głównego wejścia zgromadzili wszystkie skafandry, jakie są w osiedlu.

— Ciekawe, ile ich tu mają

— Pewnie niewiele.

— Zatem ewakuacja mieszkańców i tak nie byłaby możliwa.

— Wszystkich naraz — na pewno nie. Myślę, że przy zasiedlaniu, ludzi przywieziono prosto z pokładu statku w zbiorowych, hermetycznych pojemnikach. Musiano tę operację powtarzać wielokrotnie. Tak samo można by sobie wyobrażać sposób opuszczania osiedla

Ben, który wziął na siebie rolę sceptyka, podsumował nasze rozważania:

— Radzę dobrze naładować baterię od palnika plazmowego. Na pewno przyspawali pokrywę, żeby jakiś ekstremista nie zagroził rozhermetyzowaniem osiedla!

Według naszych obliczeń, na powierzchni kończył się właśnie długi księżycowy dzień. Była to najdogodniejsza pora dla przeprowadzenia zamierzonej operacji.

Wyekwipowany do wyjścia, w nie nadętym jeszcze ubiorze kompensacyjnym, z hełmem pod pachą i palnikiem w dłoni ukryłem się w łaźni dla personelu konserwatorskiego, o kilkanaście metrów od drzwi, wiodących poprzez pomieszczenie wymiennika ciepła na górny poziom osiedla.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Równać w górę

„Kurier" rozmawia z nowym dyrektorem Pogoni R. Wilczkiem

Z DNIEM 1 października 1978 r. stanowisko szefa administracji największego klubu sportowego w naszym województwie — Morskiego Klubu Sportowego Pogoń — objął Roman Wilczek. Jest on osobą dobrze znaną szczecińskim sympatykom sportu jako wieloletni działacz morskiego klubu, b. prezes Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, człowiek oddany sprawie, pełen inicjatywy.

— NALEŻY pan do najstarszych działaczy morskiego klubu. Prosimy przypomnieć Czytelnikom od którego roku związany jest pan z Pogonią?

— To już 27 lat — mówi R. Wilczek. — Rozpoczynałem bowiem działalność w 1952 r. kiedy to klub nosił nazwę „Kolejarz" i działał przy Zarządzie Portu Szczecin. W 1954 r. powierzono mi funkcję kierownika pierwszej drużyny piłkarskiej, grającej wówczas w klasie wojewódzkiej. Kierownikiem sekcji był Florian Krygier. Później, po objęciu przez F. Krygiera funkcji trenera drużyny piłkarskiej, zostałem kierownikiem sekcji.

— Wprowadzał więc pan drużynę najpierw do II a następnie do I ligi?

— Tak, to były wspaniałe czasy. Przeżywaliśmy burzliwy rozwój. Z zespołem, który stanowił „zbieraninę" zawodników z różnych stron kraju rusztowaliśmy na podwyższenie po awansie do II ligi wzmocniliśmy się kilkoma doświadczonymi piłkarzami. Od 1958 roku, pierwszego awansu Pogoni do II ligi, datuje się nasz kontakt z krajową czołówką piłkarską.

— Działając 27 lat w Pogoni, pełnił pan szereg odpowiedzialnych funkcji?

— Byłem kierownikiem drużyny a później sekcji piłkarskiej, następnie wiceprezesem do spraw organizacyjnych a po rezygnacji Lucjana Kosobuckiego z funkcji wiceprezesa sportowego, objąłem to stanowisko. Wiceprezesem sportowym jestem do dnia dzisiejszego.

— Został pan szefem administracji klubu. Stanowisko dyrektora objął pan w nie najlepszym okresie dla Pogoni?

— Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy w trudnej sytuacji. Administracja klubu czeka ciężka praca. Stawiam sprawę jasno: naszą główną działalnością jest sport. Wszystko więc musimy temu podporządkować. A więc będziemy dążyć do rozwoju sekcji, do podnoszenia poziomu sportowego. Cel możemy osiągnąć tylko przy ścisłej współpracy z działaczami. Zadaniem nr 1 jest więc rozszerzenie kręgu aktywistów. Już teraz zgłaszają się do nas dawni działacze Pogoni, którzy chcieliby z powrotem pracować w sekcjach i klubie. Pogoń znajduje się pod patronatem przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Stwierdziłem, że mamy bardzo przychylną atmosferę w tych przedsiębiorstwach, która zamierzamy wykorzystać do jeszcze większego zaciśnienia więzów współpracy. Rzecz jasna będziemy podejmować starania na rzecz rozszerzenia naszej bazy sportowej. Potrzeby są duże. Bo przecież mamy aż 11 sekcji sportów piłkarskich, które nie mają gdzie trenować. Słabe warunki treningowe mają piłkarze i piłkarki ręczne, koszykarze. Dla tych zespołów ćwiczebnych powinniśmy posiadać własną halę sportową.

— Ostatnio niektóre zespoły MKS Pogoń obniżyły loty. Czy będzie się dążyć aby odzyskały one utracone pozycje?

— Podjęliśmy już szereg kroków zmierzających do poprawy sytuacji w sekcjach. Rozszerzamy ich działalność, stawiając na młodzież. Spotkaliśmy się z bardzo przychylnym stanowiskiem władz oświatowych a także dyrekcji szkół, z którymi współpracujemy. Piłkarze ręczni wrócili już do ekstraklasy, inne zespoły z pewnością wezmą z nich przykład.

— Rok 1978 jest rokiem obchodów XXX-lecia MKS Pogoń. Pod jakim hasłem święcicie jubileusz?

— Organizując imprezy z udziałem czołowych drużyn krajowych i zagranicznych chcemy zaprezentować szczecinianom nasz sportowy dorobek, pokazać, że i w tych sekcjach, które przeżywały kryzys — są zmiany na lepsze. Ponadto zamierzamy związać klub jeszcze bardziej z przedsiębiorstwami gospodarki morskiej, pozyskać jeszcze większą rzeszę sympatyków wśród mieszkańców Szczecina, nawiązać przyjacielską współpracę ze wszystkimi klubami naszego miasta. Celem jubileuszu jest także zaprezentowanie, niemałego przecież, dorobku XXX-lecia. W chwili obecnej skupiliśmy uwagę na 5 sekcjach po ustabilizowaniu pracy w tych sekcjach, konieczne będzie nawiązanie do dyscyplin, które dzięki Pogoni tak świetnie rozwijały się w przeszłości. Myślę tu o siatkówce czy boksie. Ale to sprawa przyszłości.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia w pracy, realizacji zamierzeń.

Rozmawiał: Tadeusz REK

Merckx nie jest biedny

SŁYNNY belgijski kolarz zawodowy Eddy Merckx zakończył już karierę sportową, ale nie może rozstać się z kolarstwem. Ostatnio wystąpował w roli opiekuna zawodowej drużyny kolarskiej.

Przy tej okazji wywiązała się polemika. Jedna z belgijskich gazet nazwała 33-letniego Merckxa „biednym chłopcem", który zamiast jeździć na rowerze i brać udział w wyścigach, musi się opiekować innymi.

W odpowiedzi na to inna gazeta napisała, że to nieprzyzwoitość nazywać Merckxa biednym chłopcem i w ten sposób dezinformować czytelników, skoro w ciągu 12 lat swej oszałamiającej kariery kolarza-zawodowca Eddy zarobił okrągłe 8 mln dolarów.

JOCK STEIN — TRENEREM PIŁKARSKIEJ REPREZENTACJI SZKOCJI

JOCK STEIN został trenerem piłkarskiej reprezentacji Szkocji. Zajął on miejsce Alistaira Mac Leoda, który zrezygnował z tej funkcji kilka dni temu.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 9 — hala WDS — IV ogólnopolski turniej szermierczy, walki eliminacyjne.

Godz. 15.30 — hala WDS — uroczyste otwarcie turnieju szermierczego i mecz Polska — Węgry juniorów.

Godz. 17 — hala WOSTiW przy ul. Narutowicza — mecz o mistrzostwo I ligi w piłce ręcznej mężczyzn. Pogoń — Spójnia Gdańsk.

Godz. 17.30 — sala SP 30 przy ul. Dunikowskiego — mecz o mistrzostwo II ligi w piłce koszykowej kobiet. Ogniwo — ROW Rybnik.

Godz. 17.50 — pływalnia WDS — zawody pływackie dzieci.

NIEDZIELA

Godz. 9 i 15 — hala WDS — turniej szermierczy i mecz Polska — Węgry juniorów

Godz. 9.30 — kąpielisko Arkonka — spółdzielcze biegi sztafetowe

Godz. 10.30 — stadion w Lasku Arkońskim — wyścigi kolarskie młodzieży nie zrzeszonej.

Godz. 10.50 — pływalnia WDS — zawody pływackie dzieci

Godz. 11 — hala WOSTiW przy ul. Narutowicza — mecz o mistrzostwo I ligi w piłce ręcznej mężczyzn. Pogoń — Spójnia Gdańsk.

Godz. 11 — sala SP 30 przy ul. Dunikowskiego — mecz o mistrzostwo II ligi w piłce koszykowej kobiet. Ogniwo — ROW Rybnik.

Godz. 11 — stadion przy ul. Stoczniowej — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej Świt — Polonia Piła

Godz. 13 — stadion przy ul. Twardowskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej. Pogoń II — Stal Stocznia.

Godz. 17 — stadion przy ul. Twardowskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi. Pogoń — Legia Warszawa.

Portowcy w znakomitym nastroju

Jutro mecz z kandydatem na lidera

PRZY pięknej, słonecznej pogodzie, w iście lipcowych warunkach odbywał się wczoraj trening piłkarskiej kadry Pogoni. Wśród ćwiczących byli wszyscy zawodnicy, którzy występowali w ostatnim meczu z Lechem, rezerwowi, a także Schab, który już jest zdrowy oraz Woronko, kończący odbywanie służby wojskowej. Nastrój w zespole wręcz znakomity. Zawodnicy trenowali z zapałem. Zajęciom przyglądał się Roman Klasa, który nabawił się kontuzji nogi i w tej rundzie prawdopodobnie już nie wystąpi. Z zazdrością śledził poczynania swych kolegów.

Gdy trening się skończył zapytaliśmy kapitana zespołu: jak przebiegają przygotowania do meczu z Legią? Henryk Wawrowski oświadczył, że nastrój w drużynie jest dobry. Remis w Warszawie i wygrana z Lechem dodały sił portowcom.

— Będziemy grać tak ambitnie jak z Lechem. Jeśli nas nie poniosą nerwy, a wszystko wskazuje na to, że nie — to wynik powinien być dla nas korzystny.

Trener Hubert Fiałkowski powiedział nam, iż zespół wybiegnie w podobnym zestawieniu jak w środę przeciwko Lechowi. Nie będzie jednak grał Andrzej Krawczyk, który właśnie 15 października staje na ślubnym kobiercu. Termin ślubu wyznaczono wcześniej kiedy wiadomo było, że w dniu tym nie będzie spotkań I ligi. Trener podkreślał także, że w zespole jest dobry nastrój.

Mecz z Legią zapowiada się więc interesująco. Wojskowi znajdują się na 3 miejscu w tabeli, a do lidera (Widzewa) dzieli ich tylko 1 punkt. Przodownik ekstraklasy gra w Gdyni z Arką, a wicelider — Ruch, u siebie z Szombierkami. Na układ w czołówce tabeli będzie miał także wpływ mecz w Sosnowcu pomiędzy Zagłębiem i Odrą. Sympatyków Pogoni szczególnie interesować będą mecze: Gwardia — GKS, Lech — Stal, Polonia — Wisła. Ponadto w 12 serii ŁKS podejmować będzie Śląsk.

Z UKOSA

Wyścig Pokoju contra motocrossowe MŚ

WIADOMOŚĆ o przejeździe 32 Wyścigu Pokoju przez nasze województwo, a szczególnie o wyborze Szczecina na miejsce kryterium ulicznego — wywołała wśród sympatyków sportu nie ukrywaną radość. Nic dziwnego Wyścig Pokoju cieszy się ciągle dużym zainteresowaniem, a tu nie lada okazja — szczecinianie zobaczą wszystkich uczestników WP na trasie całego etapu!

Okazuje się, że wiadomość o rozegraniu w Szczecinie kryterium wywołała także poważne zdenerwowanie. Działacze spod znaku PZMot chodzili wczoraj jak struci. Bo jakże się nie martwić — po wielu staraniach na szczeblach centralnych, na forum międzynarodowym, Szczecinowi przyznano wreszcie organizację V eliminacji do motocrossowych mistrzostw świata i to w klasie 250 ccm. Pech zrządził, że datę imprezy wyznaczono także na 20 maja. Tak więc w jednym dniu kryterium kolarskie Wyścigu Pokoju i eliminacja do motocrossowych mistrzostw świata!

I pomyśleć, że pomysł przeprowadzenia obu imprez w Szczecinie powstał w jednym gmachu, przy Tkackiej 55. PZMot mieści się na parterze, WFS na I piętrze, a Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki UW na III piętrze. Wszystkie instytucje mają także telefony. A jednak nie porozumiały się. No cóż teraz będą musiały spotkać się by rozwiązać ten trudny problem.

Box

XXII IO w Los Angeles

LETNIE Igrzyska Olimpijskie 1984 roku odbędą się w Los Angeles. Kolejna przeszkoda formalna została wreszcie pokonana. Mer miasta Tom Bradley otrzymał telegram z MKOl, informujący iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie żąda żadnych gwarancji finansowych od miasta w związku z organizacją olimpiady.

Odpowiedzialność przejmują Komitet Olimpijski USA oraz Komitet Organizacyjny Olimpiady. T. Bradley wyraził nadzieję, iż igrzyska 1984 roku w Los Angeles zakończą się sukcesem organizacyjnym.

Szkoła sportu

W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY otwarto pierwsze w Czechosłowacji sportowe gimnazjum. Szkoła posiada internat i nowoczesne obiekty przekazane przez wojskowy klub „Dukla". Do szkoły tej kierować będą najbardziej utalentowani młodzi sportowcy z terenu Słowacji. Niebawem podobne sportowe szkoły mają powstać również na terenach Czech i Moraw.

Z boisk piłkarskich

W ELIMINACYJNYM meczu młodzieżowych mistrzostw Europy Turcja przegrała w Ankarze z Węgrami 2:3.

W MIEJSCOWOŚCI Trikala odbył się mecz eliminacyjny młodzieżowych mistrzostw Europy, w którym Grecja pokonała Finlandię 3:1.

W ELIMINACYJNYM meczu piłkarskiego turnieju UEFA juniorów (grupa IV) Finlandia przegrała w Mikkeli ze Szkocją 0:3.

W SETUBAL rozegrano eliminacyjne spotkanie piłkarskich młodzieżowych mistrzostw Europy, w którym Portugalia uzyskała bezbramkowy remis z Belgią.

W DUŃSKIEJ miejscowości Slagelse rozegrano eliminacyjny mecz młodzieżowych, piłkarskich mistrzostw Europy (grupa I), w którym Dania pokonała Bułgarię 2:0.

MŁODZI piłkarze Walii przegrali rewanżowy, eliminacyjny mecz turnieju juniorów UEFA z Norwegią 0:2. Walijczycy zostali wyeliminowani z dalszych rozgrywek, ponieważ przegrali także pierwsze spotkanie z Norwegami 1:2

OD dłuższego czasu nieznani sprawcy wybijają szyby w znajdującym się na szóstym piętrze mieszkaniu piłkarza Kazimierza Deyny.

Pole karne

Deyna: Zaraz po powrocie z mistrzostw pojechałem do matki i siedziałem na Wybrzeżu dwa tygodnie. Ani razu nie zapytała mnie o ten karny, którego nie strzeliłem. Na poprzednich mistrzostwach też był karny i wtedy strzeliłem. I dwadzieścia innych. Ci, co teraz mówią na mnie, nie mają człowieczeństwa, nie są ludźmi.

Anonim:

„Deyna. Ty s..., synu! wziąłbyś się do uczciwej pracy. Zgrupowania z dobrym żarciem, za nasze pieniądze, tłuczesz się za granicą, też za naszą pracę, a jak człowiek siądzie przed telewizorem to go tylko nerwy trzęsą. Stary już jesteś, to na emeryturę, ale taką państwową".

Żona: Dziesięć lat jesteśmy małżeństwem. Był mało ważny, jak go poznałam. Potem go cenili, a teraz przed drzwiami mieszkania jest jeszcze jeden napis nie starty, *„Deyna, ty nierobie, weź się do uczciwej roboty."* Inne wytarłam ja, albo zlitował się dozorca. Stale są telefony anonimy, a dodzwonić się do nas trudno, bo przez centralę wojskowa (...).

Deyna: Człowiek nie powinien mieć dwóch twarzy. Taki jestem. W sporcie i na meczu, i wszędzie. Nie umiem, tak jak inni sportowcy, rozmawiać z dziennikarzami. Udawać, że się cieszę, jak się nie cieszę. Nie zapraszam nikogo do domu, a wiem, że gdybym zaprosił, to by o mnie dobrze pisali.

Dlaczego mnie nie lubią? Polacy są zazdrośni, zawistni. Taka wada (...).

Żona: Gdyby zakończył swoją karierę po poprzednich mistrzostwach świata — puściliby go bez niczego. Propozycji było dużo: z Realu Madryt, od Bayera Monachium, ze Szwajcarii. Ale wtedy o wyjeździe nie myślał. Ile jeszcze może grać? Jak dobrze pójdzie — trzy lata, jak gorzej — rok. Ma już w końcu ponad trzydzieści lat i nogi w takim stanie, że inny nie potrafiłby już chodzić. Obecnie poważnie rozpatrywana jest propozycja przejścia do Manchesteru. Właśnie za godzinę Kazik miał być na rozmowie u ministra, ale nie pójdzie, bo nie wrócił do domu i nie miałam jak powiedzieć. Nie dba o swoje sprawy, więc ja też nie będę. Wystarczy, że sama urządzam dom. A on jak gość. Wpadnie, zje, wypadnie. Może i jest odporny psychicznie, ale teraz się w nim przelewa. Jest wrażliwy, ambitny. Wydaje mu się, i chyba ma rację, że źle na niego patrzą. Dusi to w sobie, nawet ze mną nie chce rozmawiać. (...).

Deyna: Grać w piłkę potrafię. Gdyby wszyscy tak grali, za przeproszeniem, to drużyna byłaby niepokonana. Dużo pracuję, ale uważam, że mam talent wrodzony. Kiedy zaczynałem nie interesowałem się czy dostanę mieszkanie za miesiąc czy za rok. A młodzi od początku tylko przeliczają. Uda im się jeden mecz czy dwa, od razu piszą w gazetach — *„reprezentacja doczekała się następcy tego czy tamtego"*. Czyta taki i uderza mu woda sodowa. O mnie w Związku mówią, że stary, ale dwudziestoletek może mi buty nosić. Jeden zawodnik musi trzymać całość, znać psychologię i jeszcze dobrze grać, a takiego nie ma i przez najbliższe cztery lata nie będzie. (...).

Żona: Mówi, że kategorycznie nie będzie już grał w reprezentacji, że ma dosyć. Jest domatorem, kocha dziecko, i jak mu źle, to powinien łączyć to z osobą mu bliską, czyli żoną. A on jest zamknięty. Może to moja wina... (...).

Chciałam, żeby się dobrze czuł w domu, żeby chętnie wracał. Bliskich przyjaciół z boiska nie ma. Trenerzy mało interesują się osobistym życiem zawodników. Szkoda.

Deyna: Definitywnie zrezygnowałem. Wystarczy, żeby podziękować, zadowolenie mam, osiągnąłem to, czego żaden nasz zawodnik nie osiągnął. Powodem odejścia z reprezentacji jest bałagan organizacyjny. Dziesięć lat temu było tak samo, ciągle obiecywali i od tego czasu nic nie poszło naprzód. Będę miał więcej czasu dla siebie i domu. Żona wyliczyła, że na rok jestem w domu pół roku. Gmoch był za krótko trenerem, żebym się z nim rozstawał dobrze, czy źle. Tak jak mi już obojętne co o mnie myślą. (...).

Sławomira WYSZYŃSKA
(Tygodnik „Kultura")

„Amnestia" dla pulchnych?

Trzeba cierpieć aby być piękną...

POWAŻNE rezultaty — w sensie dochodów — osiągają od dłuższego czasu przedsiębiorstwa produkujące „cudowne" środki odchudzające. Oto co pisze na ten temat Mariella Righini na łamach „LE NOUVEL OBSERVATEUR".

ILEŻ cichych tragedii rozgrywa się w przymierzalniach kostiumów kąpielowych! Kandydatki wchodzące jedna po drugiej do kabiny boją się spojrzeć w lustro. Blade światło jarzeniówek bezlitośnie wydobywa z ukrycia wszystkie podstępne zaokrąglenia, walki tworzące się tam, gdzie nie trzeba, sadełko na biodrach i udach, bezczelnie sterczący brzuszek. Nieszczęsna delikwentka rumieni się, jak uczennice pod przenikliwym spojrzeniem sprzedawczyni.

„Jeżeli chcesz być wysmukła w lecie, przygotuj się do tego już w maju („Votre Beaute", maj 1978). „Chcesz mieć udane lato — zaczynaj od dzisiaj" („Marie-Claire", maj 1978). „Włóż kostium kąpielowy i usiądź przed lustrem profilem. Jeżeli jesteś zbyt zaokrąglona z przodu, zabierz się energicznie do działania!" Trzeba się wyrzec tłuszczów i słodyczy. Dla grubych nie ma litości!

Kto powiedział, że wakacyjna nagość wyzwala kobietę? Wręcz przeciwnie, jest to jeszcze okrutniejszy tyran niż moda. „Rasizm" kształtów, ukryty zimą pod futrami i wełnianymi tkaninami, występuje wówczas w całej swej bezwzględności. Terror reklamy jest nieubłagany: „Pomyśl, że wasza sylwetka będzie przedmiotem wielu krytycznych spojrzeń".

A PRZECIEŻ, która kobieta może poszczycić się idealną figurą? To jest chyba tylko przydrobne, czy grube kości, czy się ma mniej lub bardziej wyrobione mięśnie — wszystkie kobiety muszą mieć „normowaną figurę".

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji (co nie jest bynajmniej moją zasługą), że mogę nosić rozmiar 38—40. Nigdy więc nie musiałam poddawać się tyranii odchudzania. Wiem jednak, jakie dramaty przeżywają moje krewne i przyjaciółki z powodu kilku kilogramów nadwagi. Wiem, jak bardzo nienawidzą swego organizmu, który nazywają „maszyną do wyrabiania tłuszczu".

JAK wynika z ankiety przeprowadzonej przez tygodnik „F Magazine", na każde 10 kobiet 4 cierpią z powodu nadwagi. Socjolog, Bénédicte Lavoisier, która przeprowadziła ankietę pod hasłem „Moje ciało, twoje ciało, ich ciało", dochodzi do jeszcze bardziej pesymistycznych wniosków: „Nie przesadzę, gdy stwierdzę, że 80 proc. kobiet uważa w pewnym okresie życia, że są zbyt grube w stosunku do obowiązujących w danej chwili kanonów nawet jeżeli waga ich nie uległa zmianie". Te problemy wykorzystuje reklama i zwycięża. „Gdy waga wzrasta, duch upada". Jest to niestety smutna prawda.

„Trzeba chcieć posiadać szczupłą sylwetkę, a więc trzeba działać" — mówią hasła reklamowe. Działać, to znaczy kupować. Kupować kremy, aparaty odchudzające, produkty dietetyczne. „Strzeżonego strzeże woda X" Francuzki, jeszcze odrobina wytrwałości, jeszcze możecie odkupić wasze winy, odrobić zło, wystarczy jeden czek i wszystko pójdzie jak z płatka. Można schudnąć „bez problemów". „Kupujcie aparat X — tłuszcz topnieje niczym śnieg na wiosnę, po każdym seansie o dwa centymetry mniej w talii" (albo w biodrach, co jest jeszcze lepsze). Dla recydywistek dla „kobiet-wachlarzy" przewidziano specjalne „ośrodki stabilizacji", które czuwają nad ich linią przez całe życie.

„Rynek szczupłości" prosperuje, jak nigdy przedtem. Wielki strach kobiet przed nadwagą z każdym dniem potęguje walkę z tłuszczem. Autorom słynnych diet (dieta grejpfrutowa, dieta mięsna itp.) przyszli w sukurs „kontrolerzy wagi". Stowarzyszenie „Weght Watchers" swego rodzaju międzynarodowe ugrupowanie „anonimowych grubasów", działa już w 20 miastach Francji. Pod nadzorem „nawróconych" eks-grubasek, kandydatki do schudnięcia mogą się tam do woli ćwiczyć w dyscyplinie żywieniowej i poddawać różnym zabiegom.

Te, które wolą schudnąć za pomocą diety, mają do wyboru różne herbatki „antytłuszczowe", które pije się z konfiturami i „dietetycznymi" ciasteczkami, przy czym warto podkreślić, że wartość kaloryczna tych produktów jest taka sama, jak innych natomiast są one co najmniej 5-krotnie droższe.

Zwolenniczki innych sposobów mogą stosować „odchudzające galaretki", „olejki zapobiegające gromadzeniu się tłuszczu w tkankach", emulsje „o podwójnej aktywności" i inne „dynamiczne" kosmetyki.

Te, które wierzą w kurację wodną, mogą nacierać się specjalnymi rękawicami, myć „mydłem odchudzającym na esencji bluszczowej", zanurzać się w gorącej kąpieli „z dodatkiem świeżych wodorostów" (suche z kolei wodorosty służą do owijania), mogą oblewać się „emulsjami parafinowymi", brać „prysznice wysmuklające" i moczyć nogi „w naparach kwiatowych".

Pomyślano też, a jakże, o odchudzającej odzieży. Zaleca się np. wkładanie na noc tzw. „elektryzujących nagolenników". Trzeba je wciągnąć na nogi do samych bioder i czekać aż tłuszcz zacznie się topić. Niestety, jak to zwykle bywa, gdy się ma na sobie ubranie nie przepuszczające powietrza, pod nagolennikami wydziela się sama woda, czyli pot, a tłuszcz pozostaje tam gdzie był.

Ulepszono również technikę masażu, m. in. przez zastosowanie tzw. strumienia pulsującego powietrza, pod wpływem którego skóra marszczy się niczym woda w drobne fale, ale sadło pod nią ukryte nie znika.

No i oczywiście powiększył się znacznie „park" maszyn odchudzających. Daleko już odbiegliśmy od „pasów wibracyjnych". Teraz stosuje się koce rozgrzewające, którymi trzeba się owinąć po uprzednim nasmarowaniu ciała kremem „powodującym transpirację" Modne są też aparaty jonizacyjne („Kiedy mnie podłączyli do tego aparatu — skarży się jedna z pacjentek — miałam wrażenie, że siedzę na krześle elektrycznym i nie straciłam ani jednego centymetra w obwodzie").

NIE sposób wreszcie nie wspomnieć o całym arsenale środków farmakologicznych. Po wysuszających skórę środkach moczopędnych, po lekach „zabijających głód" (a zarazem powodujących zanik mięśni) przyszła kolej na „szczepionkę przeciwtłuszczową". To jest coś nowego. „Pobiera się kilka gramów tkanki tłuszczowej — objaśnia przedstawicielka jednego z instytutów piękności — po czym produkuje się lek, który uodparnia kobietę na własny tłuszcz". Wspaniałe! Zapomniano tylko dodać, że reakcją na tę „szczepionkę" jest potężna alergia, gdyż tłuszcz nie ma żadnych właściwości immunizujących.

Jak mówi jedna z pacjentek „kobiety rzucają się na środki odchudzające dlatego, że lekarze śmieją się z nich i nie chcą ich leczyć, gdyż twierdzą, że trzy kilogramy nadwagi, to nie choroba". Aby stracić te trzy kilogramy, kobiety gotowe są poświęcić zdrowie i wszystkie pieniądze. A przecież wystarczy po prostu mniej jeść lub więcej się ruszać (najlepiej jedno i drugie), aby się uporać z niepotrzebnymi pokładami tłuszczu.

Kobiety musiały widocznie bardzo znienawidzić własne ciało, aby tak dalece zrezygnować z zaspokajania elementarnych potrzeb i wbrew najprostszemu instynktowi samozachowawczemu narzucać sobie drakońskie głodówki. Co prawda rzadko która może wytrwać do końca. Jak pisze Bénédicte Lavoisier, „trzeba mieć niezwykle silną wolę, aby nieustannie panować nad swym ciałem i odmawiać mu wielu przyjemności". Jedna z moich przyjaciółek posunęła swój masochizm tak daleko, że schowała kostium kąpielowy do lodówki, w nadziei, że w ten sposób odejdzie jej ochota do jedzenia, gdy otwierając lodówkę znajdzie w niej to odzienie.

Zaczyna się już jednak zarysowywać tendencja przeciwna — nieśmiała jeszcze, ale konkretna. Szczupła sylwetka przestaje być wartością, „traci na wadze", jeśli można tak powiedzieć. Tytuły niektórych książek na temat wag; brzmią wręcz prowokacyjnie: **„Nie chcę chudnąć i stać się idiotą"** (autorzy: dr Mario Bensasson i Jean-Paul Dugas), **„Gruby i szczęśliwy"** (Raoul Mille, Jean-Claude Simoen). Co więcej, tygodniki kobiece zaczynają dyskretnie chwalić okrągłości. Ubiegłej zimy tygodnik „ELLE" wydał cały numer na temat uroku kobiet pulchnych, nazywając je „pięknymi, mięsistymi roślinami". Tygodnik „Marie-Claire", rozpisał ankietę na temat „obywatelek nie myślących realnie", a więc tych odchudzających się. Nie trzeba wiele, aby zmienić kierunek wiatru. Pewna pani, która przez 20 lat swego życia forsownie się odchudzała, a dzisiaj pogodziła się ze swymi pełnymi kształtami, zwierzyła mi się kiedyś: „Kiedy rano delektuję się w wygodnym łóżku gorącą czekoladą, osiągam sytość, jakiej nigdy nie dała mi miłość".

Ochrona tygrysów w Indiach

WEDŁUG oficjalnych danych, w Indiach żyje obecnie 2 202 tygrysy, podczas gdy w 1972 r. liczba tych rzadkich już zwierząt wynosiła 1 841. Ten wzrost pogłowia nastąpił dzięki poprawie warunków w rezerwatach i powiększeniu liczby rezerwatów.

Rozpoczynająca się w marcu 1979 roku realizacja drugiej fazy „Projektu Tygrys", mająca na celu uratowanie najsłynniejszego drapieżnika z rodziny wielkich kotów, przewiduje dalsze zwiększenie liczby rezerwatów. „Projekt Tygrys" — kampania prowadzona kosztem 5 mln dol. zainicjowana została w 1973 r. i powstała z dotacji w wysokości 1 mln dolarów uzyskanych z Funduszu Ochrony Dzikich Zwierząt. Planuje się również połączenie rezerwatów zwanych „sanktuariami" w jeden łańcuch przebiegający przez cały kraj i umożliwiający zwierzętom pełną swobodę ruchów.

Oprócz „sanktuariów" w Indiach istnieje 12 chronionych obszarów w Parkach Narodowych — otoczonych strefami buforowymi. Przeciętna populacja tygrysa, liczącą 2—3 tys. sztuk zwierząt — zdaniem ekspertów — wymaga zapewnienia odpowiedniej przestrzeni.

Jeden z czołowych dzienników indyjskich „The Statesman" omawiając projekt ochrony tygrysów zwrócił uwagę na równoczesne prowadzenie szerokiej akcji uświadamiającej wśród ludności, uzasadniającej konieczność zachowania naturalnych prerii dla wielu gatunków zwierząt. Największe skupisko tygrysów żyjących w rezerwatach znajduje się na obszarach wschodnich Indii. Dziennik podkreśla równocześnie znaczenie konsekwentnego przestrzegania przepisów zabraniających nielegalnych polowań i kłusownictwa oraz ustawy o ochronie przyrody. Brak zdyscyplinowania ludności był niejednokrotnie przyczyną poważnych wypadków utraty życia przez ryzykantów, którzy lekceważąc przepisy usiłowali polować w rezerwatach.

Dziennik zwraca również uwagę na prowadzenie akcji długofalowego zalesiania wielu obszarów kraju, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony naturalnej prerii. Jeżeli program ten zostanie zrealizowany wówczas pogłowie tygrysów ulegnie wydatnemu zwiększeniu przy jednoczesnym zapewnieniu całkowitego bezpieczeństwa miejscowej ludności.

Według opinii ekspertów Funduszu Ochrony Dzikich Zwierząt, tygrysia populacja ma wszelkie szanse podwojenia się do końca bieżącego stulecia. Niestety, zwierzęta te zawsze stanowiły szczególnie pożądany cel myśliwych i już przed 30 laty ostrzegano, że tygrysy indyjskie należeć będą wkrótce do gatunków skazanych na zagładę. W 1970 r. w czerwcu wydano w Indiach ustawę o zakazie polowań na tygrysy na terenie całego kraju, stanowiącą zaczątek „Projektu Tygrys". Największe rezerwaty tygrysa rozciągają się w regionach Rajasthan na zachodzie Indii po Sunderbans na wschodzie.

Tygrysy napadają na człowieka dość rzadko, żywiąc się głównie mięsem zwierząt kopytnych, wilków, psów i niedźwiedzi, jak również drobnymi kręgowcami. Najchętniej przebywają w miejscach gęsto zarośniętych oraz w górskich lasach, w pobliżu rzek. Istnieje wiele odmian tygrysa, m. in. tygrys bengalski (królewski) stosunkowo niewielki oraz wschodniosyberyjski, osiągający długość około 3 metrów i dostarczający najcenniejszych skór.

Poza Indiami tygrysy żyją w innych rejonach Południowo-Wschodniej Azji oraz w Indochinach, Malezji, Tajlandii, wsch. Birmie, Nepalu, Bangladeszu i płd. Chinach. We wszystkich tych krajach pogłowie tygrysów znacznie się w ub. latach obniżyło. Na Jawie np. jest tylko 17 tych zwierząt, na wyspie Bali zaś zaledwie 3.

(PAP)

Uśmiechnij się

BEZ SŁÓW

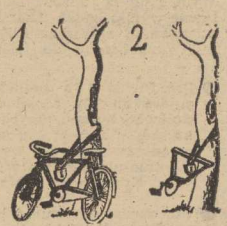

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
w Szczecinie

zatrudni palaczy centralnego ogrzewania

na stałe jak również

na sezon ogrzewczy.

Wymagane są uprawnienia: pozytywne wyniki badań lekarskich oraz skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego.

- Przedsiębiorstwo posiada następujące obiekty socjalno-bytowe: stołówki, bufety, przychodnię lekarską, żłobek, przedszkole, ośrodki wczasowe i wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Świnoujściu, Krzynkach i Marianowie.
- Pracownicy otrzymują bilet wolnej jazdy dla siebie, żony i dzieci na przejazdy środkami komunikacji miejskiej.

Bliższych informacji udziela Dział Osobowy ul. Klonowica 5, pokój 113 tel. 139 wewn. centrala 744-11. Dojazd tramwajami linii 5 lub 7 oraz autobusami linii 60 lub 75.

3699-K

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
w Szczecinie

informuje

że w październiku br.

rozpoczynają się niżej wymienione kursy:

Kwalifikacyjne na czeladnika i mistrza

- ogólnobudowlany: cieśla, stolarz, murarz, malarz, monter instalacji sanitarnych
- elektromonterów i elektromechaników

Doskonalące

- magazynierów

Przysposobienie do zawodu

- malarz-tapeciarz
- kierowców wózków akumulatorowych.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Zespół Kształcenia i Doskonalenia w Szczecinie, pl. Kilińskiego 3 pokój 102 tel. 23-19-17.

3700-K

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO
w Szczecinie,
ul. Hryniewieckiego 4
tel. 430-11 wewn. 351

przyjmuje kandydatów do przyuczenia w zawodzie:

mechanik—kierowca

Wymagane wykształcenie podstawowe.

Zajęcia teoretyczne prowadzone będą na terenie Szczecina, a praktyczne w naszym przedsiębiorstwie.
Po ukończeniu kursu gwarantujemy pracę w Szczecinie i w terenie.
Zapewnia się wszystkie świadczenia zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie.
Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowania.

3632-K

Pracownicy poszukiwani

ZARZĄD ZDROWIA I SPRAW SOCJALNYCH KW MO w Szczecinie

zatrudni

ELEKTRYKA.

Wymagane wykształcenie średnie lub zawodowe i tytuł mistrzowski ze znajomością konserwacji sprzętu medycznego.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje referat spraw pracowniczych Zarządu Zdrowia KW MO w Szczecinie, ul. Jagiellońska 44, pokój 3 w godz. 8—15.

3701-K

SZCZECIŃSKA STOCZNIA REMONTOWA

wspólnie z

WYDZIAŁEM ZATRUDNIENIA I SPRAW SOCJALNYCH URZĘDU MIEJSKIEGO w Szczecinie

prowadzi przyjęcia mężczyzn do przyuczenia w zawodzie montera rurociągów okrętowych i malarza konserwatora.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Kadr Stoczni Szczecin, ul. Ludowa 13, tel. 242-331, 242-329, 242-328 w godz. 7—14, oraz Wydział Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Szczecinie.

3601-K

LICYTACJA

Komornik Sądu Rejonowego w Szczecinie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 23 października br. o godz. 11, w Biurze Komorników w Szczecinie ul. Klonowica 1a, odbędzie się I licytacja samochodu marki Fiat 125 p — 1500, nr fabryczny 294364, nr silnika 165563. Samochód oszacowany jest na sumę 100 000 zł. Cena wywoławcza 75 000 zł. W przypadku nie dojścia do I licytacji II licytacja odbędzie się w dniu 24 października br. o godz. 11 pod wyżej wskazanym adresem. **Wadium 10 proc. tj. 10 000 zł należy wpłacić na dzień przed licytacją w Biurze Komorników.** Pojazd można będzie oglądać 24 października br. w godz. 10—10.30 na parkingu przy ul. Bolesława Śmiałego 4/3.

3712-K

PRACA

ZATRUDNIĘ rencistę do pracy przy obróbce drewna. Szczecin-Dąbie, ul. Szybowcowa 123. 18221-G

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE na Pogodnie w willi kupię, tel. 22-35-73. 18321-G

OGRÓD warzywno-owocowy sprzedam. Łokietka 8/19 w godz. 17—19. 18569-G

STARY dom jednorodzinny (Pogodno lub Las Arkoński) — kupię, tel. 714-76. 18460-G

PÓŁ bliźniaka na ukończeniu sprzedam, ul. Wileńska 39. 18522-G

NAUKA

PRZYGOTOWUJĘ do matur egzaminów, korepetycje: matematyka, fizyka, chemia tel. 82-18 22. 18696-G

RÓŻNE

WYCISZANIE i ocieplanie drzwi, uszczelnianie okien, tel. 22-50-60. Zgłoszenia rejestruje automat. 18689-G

PLISOWANIE oraz szycie biustonoszy. Krótkie terminy. WSS „Społem", Długosza 22. 18200-G

POGOTOWIE telewizyjne WPHW Szczecin, ul. Wielka 25, czynne w godz. 8—17 tel. 356-96 TV czarno-biała, tel. 359-55 TV kolorowa. Gwarancja 6 miesięcy. 3374-K

POGOTOWIE telewizyjne 351-06 16975-G

TELEWIZYJNE pogotowie Jakimowicz tel. 386-27. 17653-G

POGOTOWIE telewizyjne Krawczyński, tel. 22-66-81 (dyżur świąteczny). 18486-G

POGOTOWIE telewizyjne tel 703-56. 18657-G

POSIADAM wolny czas, telefon, samochód „Łada". Oczekuję propozycji. tel. 82-31-63. 18349-G

SKRADZIONO Fiata 125 p. (jasnego) nr rej. SZB 74-69. Wiadomość za wynagrodzeniem tel. 22-27-22 18303-G

KUPNO

TAŚMOCIĄG kupię, tel. 355-25. 18219-G

ZAKŁAD fryzjerski w Szczecinie kupię. Oferty 18458 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

NOWEGO Fiata 126 p kupię. Wiejmice: tel. 10-22. 18631-G

TAKSOMETR Poltax kupię, tel. 82-16-19. 18743-G

PŁYTKI czerwone do elewacji zewnętrznej bu dynku kupię, tel. 753-06. 18712-G

SPRZEDAŻ

DECK QVADRO SONY, wzmacniacz stereo Sony 2 × 20 W oraz 2 kolumny Akai 20 W sprzedam. tel. 23-04-49. do 13. 18494-G

KANAPOTAPCZAN 1-osobowy, regał, biurko i szafkę z Cepelii sprzedam. tel. 82-04-14. 18582-G

FUTRO, łapki karakułowe, rozmiar średni — sprzedam. Oferty 18612 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

KOŻUCH damski sprzedam. Malczewskiego 36/29 18263-G

ŁADNY kożuch damski, nowy sprzedam, ul. Zawadzkiego 63/10. 18619-G

NOWY kożuch damski, jugosłowiański sprzedam. tel. 731-18 18732-G

KOŻUCHY damskie i płaszcz skórzany męski sprzedam. ul. Szarotki 13/2. 18702-G

ELEGANCKI kożuch damski sprzedam. tel. 23-21-21 po godz. 17. 18748-G

SZCZENIĘTA owczarki niemieckie po rodzicach złotych medalistach sprzedam. Szczecin-Zdroje ul. Łozowa 4. 18272-G

PSA setera 5-miesięcznego, czarny, podpalany — sprzedam. tel. 22-88-92. 18447-G

BARAKOWÓZ (camping) sprzedam, tel. 22-72-63. 18700-G

WARSZAWĘ 224 sprzedam. tel. 740-01. 18698-G

ALFA-ROMEO 1750 GT, rocznik 1974, części zamienne sprzedam. tel. 22-09-77. 18745-G

FORDA Capri sprzedam, tel. 385-36 do 20. 18747-G

SPRZEDAM lub zamienię na mniejszy amerykański samochód pełny automat. Szczecin, ul. Traugutta 137 po 15. 18625-G

SAMOCHÓD Moskwicz 1500 sprzedam, tel: 807-56 godz. 16—18. 18627-G

VOLKSWAGENA K 70 L pilnie sprzedam, Szczecin. Szybowcowa 8a. 18462-G

WARTBURGA 353 po wypadku sprzedam. Jedności Narodowej 24a/4 niedziela godz. 9—17. 18442-G

SYRENĘ 105 Lux (1975) sprzedam, Emilii Plater 91/5. 18677-G

SYRENĘ 105 Lux, trzyletnią wraz z blaszanym garażem sprzedam tel. 383-13 po godz. 17. 18003-G

FIATA 125 p rok produkcji 1978 sprzedam. Wiadomość: tel. 755-23 po godz. 14. 18213-G

BŁAM karakułowy, kożuch damski, zegarek kwarcowy, damski okazyjnie sprzedam, tel. 358-30. 18784-G

LOKALE

WYNAJMĘ pokoje studentom, Szczecin, ul. Stroma 7b. 18740-G

M-2 własnościowe w Stargardzie Szczecińskim sprzedam. tel. 67-94. 18536-G

MAŁŻEŃSTWO — członkowie spółdzielni mieszkaniowej poszukuje samodzielnego mieszkania na okres od roku do dwu lat. Wiadomość: tel. 442-20. 18597-G

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania tel. 714-76. 18459-G

MAGISTER, samotny poszukuje pokoju do wynajęcia. Oferty 18342 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

MIESZKANIA samodzielnego w centrum poszukuję. Dzwonić 758-37 godz. 6—13. 18279-G

Z POWODU wyjazdu poszukuję pokoju z pełnym utrzymaniem dla starszej kobiety. Warunki do uzgodnienia. Oferty 18622 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

MIESZKANIA 2 i 1-pokojowe zamienię na 4 lub 3-pokojowe, tel. 373-06. 18316-G

M-3 Warszawa zamienię na M-4 Szczecin, Szczecin, tel. 22-67-65 godz. 18—20. 18535-G

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
w Szczecinie

zatrudni

w celu przyuczenia do zawodu motorniczego i uzyskania prawa jazdy

uprawniającego do prowadzenia tramwajów

kobiety i mężczyzn

po ukończeniu 20 lat

Wymagane wykształcenie minimum podstawowe, pozytywne wyniki badań lekarskich i psychologicznych oraz niekaralność.

Uczestnicy kursu mogą korzystać ze świadczeń socjalno-bytowych na równi z pracownikami: ze stołówki, bufetu, przychodni lekarskiej, ośrodków wczasowych i wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Świnoujściu, Krzynkach i Marianowie, a dzieci kursantów mogą także korzystać z zakładowego żłobka i przedszkola. Uczestnicy kursu otrzymują bilet wolnej jazdy dla siebie, żony i dzieci na przejazdy środkami komunikacji miejskiej.
Kandydatami na kurs mogą być osoby ze Szczecina i spoza Szczecina.
Bliższych informacji udziela Zakładowy Ośrodek Szkolenia i Doskonalenia Kadr, Szczecin, ul. K. Kolumba 86 pok. 15, tel. 426-11 wewn. 34.

Dojazd tramwajami nr 3 lub 6, autobusem nr 75 (obok Dworca Głównego).

3734-K

POLSKA ŻEGLUGA MORSKA
zawiadamia
że sprzedaż cebuli i jabłek w ramach zaopatrzenia zimowego pracowników PŻM, odbywa się
NA KIERMASZU
zorganizowanym w Domu Marynarza w okresie od 13 do 26 października 1978 r. codziennie w godzinach 14—18 z wyjątkiem niedziel.

Sprzedaż odręczna w dowolnych ilościach. Zapłata za nabywane artykuły — gotówką.

3733-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 skrytka pocztowa 70-952 REDAGUJE KOLEGIUM TELEFONY: centrala 430-21 sekretariat red naczelny 457-41, sekretarz redakcji 467-21 sekretariat techniczny 430-21 (wewn 83) dział miejski 462-35 dział morski 427-77, dział sportowy 379-50 dział łączności z czytelnikami 450-21 Biuro Ogłoszeń 394-34 red poranna (po godz 9) 224-023 224-250 dalekopisy 224-018 Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń I kwartał i półrocze roku następnego na cały rok następny do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty roczna — 312 zł Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego Oddziału w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc droższa przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul Towarowa 28 00-958 Warszawa konto PKO nr 1531-71 Nr indeksu 35034 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne A-9

TEATRY

POLSKI — niedziela: „Skiz" g. 19; ZAMEK — sobota: „Książe niezłomny" g. 19; MUZYCZNY — „Słodka Irma" g. 19.30; niedziela: g. 20; FILHARMONIA — Koncert symfoniczny g. 18 (sobota); PLECIUGA — „Biała bajka" g. 17; niedziela: g. 11.

KINA

DELFIN (tel 468-78) — „Amarcord" g. 9. 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15 — wł., l. 18 (sobota i niedziela); DRUŻBA (tel. 356-05) — „Ocalić miasto" g. 15.30, 18, 20.15 — pol., l. 12 (sobota i niedziela); KOSMOS (tel. 380-03) — Przegląd filmów brytyjskich: „Uroczystość" g. 15.30, 18, 20.30 — ang., l. 15; niedziela: „Srebrne gnomy" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — ang., l. 15; BAŁTYK (tel. 733-35) — „Nauczyciel śpiewu" g. 15.30; „Rollercoaster" g. 17.45 — USA, l. 15 — panoram.; „Wodzirej" g. 20 — pol., l. 18; niedziela: g. 20; „Rollercoaster" g. 15.30, 17.45; COLOSSEUM (tel. 458-18) — Kino-rewia: „Bitwa o Midway" g. 17, 20 — USA — panoram., l. 12; niedziela: g. 14, 17; „Joe Valachi" g. 9, 11.15, 20 — wł.-fr., l. 18; POLONIA (tel 221-834) — „Kieszonkowe" g. 15.30, 17.30, 19.45 — fr., l. 12 (sobota i niedziela); PIONIER (tel. 475-92) — „Tropiciele" g. 17 — pol.; „Szczęście na smyczy" g. 15; „Krzyż Waleczných" g. 18, 20 — pol., l. 15; „Człowiek klanu" g. 22 — USA, l. 18; niedziela: „Szczęście na smyczy" g. 13, 15; „Jak rozpętałem II wojnę światową" g. 18, 20 — pol., panoram., cz. I; „Człowiek klanu" g. 22; HETMAN (Pomorzany) — „Ebirah — potwór z głębin" g. 13 — jap., l. 12 — panoram. (niedziela): PROMIEŃ — „Azyl" g. 16, 18, 20; niedziela: g. 14, 16, 18, 20 — pol., l. 15; MARS — „Taksówkarz" g. 17, 19.15 — USA, l. 18 (niedziela); SZMARAGDOWE (Zdroje) — niedziela: „Joe Valachi" g. 16, 18.30 — fr.-wł. l. 18; MEWA (Żelechowo) — „Profesor Wilczur" g. 18 — pol., l. 12; niedziela: g. 16, 18; PRZYJAŹŃ (Dabie) — niedziela: „Akwarele" g. 15 — pol., l. 15; „Barocco" g. 17, 19 — fr., panoram., l. 18; HUTNIK (Stołczyn) — niedziela: „Wesela nie będzie" g. 18 — pol., l. 15; 1 MAJ (Żydowce) — niedziela: „Powrót różowej pantery" g. 16.15 — ang., l. 12 — panoram.; „Bezkresne łąki" g. 18.15 — pol., l. 15; BAJKA (Police) — niedziela: „King Kong" g. 17, 19.30 — USA, l. 12 — panoram.; BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) — niedziela: „Kobra" g. 16 — jap., l. 18 — panoram.; SYRENKA (Jasienica) — niedziela: „Za rok, za dzień, za chwilę" g. 17, 19 — pol., l. 15; ZATOKA (Nowe Warpno) — niedziela: „Kobietka" g. 18 — radz., l. 15 — panoram.; ROBOTNIK (Pyrzyce) — niedziela: „Romans Teresy Hennert" — pol., l. 15; GRYF (Gryfino) — „Pasja" — pol., l. 12 (niedziela); WISŁA (Goleniów) — „King Kong" — USA — panoram., l. 15 (sobota i niedziela); DAR (Stargard) — „Strachy" — pol., l. 15; „Jarzębina czerwona" — pol. (sobota i niedziela); INA (Stargard) — niedziela: „Pustynia Tatarów" — wł., l. 15.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NIEDZIELA

BAŁTYK — „Bociane gniazdo" g. 14.30; POLONIA — „Reksio przodownik" g 14.30, PIONIER — „Tropiciele" g. 10, 11, 12, 17; HETMAN — „Reksio sadownik" g. 11, 12; MARS — „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 11; PROMIEŃ — „Pociąg w śniegu" g. 12; ZAMEK — „Robert i jego małpka" g. 11; SZMARAGDOWE — „Szatan z 7 klasy" g. 14; MEWA — „Kocmoluszek" g. 15; PRZYJAŹŃ — „Pies, kot i pielęgniarka" g. 14; HUTNIK — „Myszka i mucha" g. 12.30; 1 MAJ — „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej" g. 15; BAJKA — „Na tropie Sokoła" g. 12; BIAŁY ŻAGIEL — „Pantoflek Kopciuszka" g. 16; SYRENKA — „Cafe pod Minogą" g. 15; ZATOKA — „Tajemnica dzikiego szybu" g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pom. Zach. XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych: Pokaż jednego obrazu — temat marynistyczny; Władztwo Książąt Pomorskich g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki zachodniej: Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim: XXX lat Stoczni im Adolfa Warskiego 1948—78 g. 9—15; STARY RATUSZ — ol. Rzepichy — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności. Architektura i urbanistyka Szczecina w XXX-lecie SARP. Secesja — wyroby przemysłu artystycznego; Architektura i rzemiosło budowlane z przełomu XIX i XX wieku g. 9—15; 13 MUZ. pl. Żołnierza 2 — malarstwo Jerzego Brzozowskiego.

W NIEDZIELĘ — muzea czynne w g. 10—16

DYŻURY

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — II Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8.

NIEDZIELA

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; WEWN. — Unii Lubelskiej; CHIR. — Kolejowy; POŁOŻNICTWO — Gołęcino; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — od g. 8 — całą dobę; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).

APTEKI

SOBOTA I NIEDZIELA

WIELKA 17 — (dodatkowo odtrutki i tlen) tel. 372-75; WOJSKA POLSKIEGO 17 — tel. 352-61; WOJSKA POLSKIEGO 134 — tel. 749-00; STOŁCZYN NAD ODRĄ 20 — tel. 239-422; ZDROJE BOLESŁAWA CHŁOPSKICH 54 — tel. 612-573.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7—21 (sobota).

PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50 — tel. 428-32 g. 8—18 (sobota); KOLEJOWA — tel 460-23; Pociągi przyjeżdżające — 934; Pociągi odjeżdżające — 933.

RUCH STATKÓW — tel. 918.

USŁUGOWA — tel 428-14 i 473-15 od g. 7 do 21 (sobota).

DYŻURY DELIKATESÓW

NIEDZIELA

WOJ. POL. 25 — g. 10—15; KRZYWOUSTEGO 9 — g. 15—20.

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

14.30 TV Młodych Kosmonautów (kolor). 15 Dziennik (kolor). 15.10 Dzień dobry tu Telewizja (kolor). 15.30 Obiektyw. 15.50 Latarnia Czarnoksięska (kolor). 16.25 Film Latarni Czarnokięskiej „Błękitny Anioł" (kolor). 18.10 Magazyn motoryzacyjny. 18.30 Polsce i partii (kol.). 19 Dobranoc. dziennik (kolor). 20.30 Film ang. „Prywatna wojna Murphy'ego" (kolor). 22.25 Dziennik (kolor). 22.40 Koncert z dedykacją czyli „Henryk Debich i jego goście".

PROGRAM II

15.20 Kino TVD — film TV ang. „Dzieci spod 47a" (kolor). 16.05 Dla młodych widzów „Wszyscy na start" 16.50 Temat dnia: Wisła. 17.15 Dziś pokażemy coś niezwykłego. 17.40 „Ciekłe kryształy". 17.50 „Przeszczepy i co dalej" 18.20 Klub Jazzowy Studia Gama (kolor). 19.10 Kronika dziennik (kolor). 20.30 Opera miesiąca „Powrót Ulissesa" cz. I (kolor) 22.15 Film TV wł. „Portret zawoalowanej damy". 23.15 Teatr Wspomnień „Dekret".

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.15 6.45 i 7.15 TTR 7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa 7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników (kol.). 8.20 Studio Sport (kol.). 9 Teleranek 10.20 Antena (kol.) 10.45 „Kartki z 35-lecia" 11.20 „Polskie bitwy" (kol.) 12.10 Dziennik (kol.). 12.25 Rolnicze rozmowy 13 Z kamerą wśród zwierząt (kol.) 13.35 Komedia omyłek (kol.). 14.20 Losowanie Dużego Lotka (kol.). 14.40 Stare Kino — film USA „Miłość Carmen". 16.20 Teleturniej „Gram dla..." (kolor). 17.05 Studio Sport (kol.). 18 Film przygodowy „Curro Jimenez" (kol.). 19 Dobranoc. dziennik (kol.). 20.30 Film TVP „Lalka" (kol.). 21.55 Przeboje mistrzów — cz. 2 (kol.). 22.35 Studio Sport (kol.).

PROGRAM II

8.25 Teatr TV „W sieci" (kol.) 10 Studio Sport 10.30 Teleturniej — „Wielka Gra" (kol.) 11.10 Pegaz (kol.). 12.10 Teleturniej wojskowy (kol.). 13.10 Dla dzieci „Baśnie mojego dzieciństwa" (kol.). 13.50 Spotkanie z dokumentem (kol.). 15.50 Widowisko estradowe „Na zdrowie" (kol.). 16.20 Film NRD „Wielka podróż Agaty Schweigert" (kolor). 16 Niedyskrecje pomników muzycznych „W kręgu Wagnera i Nibelungów" (kol.). 19 Mówimy po polsku. 19.30 Dziennik (kol.). 20.30 Spotkanie z dokumentem „Wokół wojny" (kol.). 21.50 Film TV CSRS „Płomienie" — cz. 1 (kol.). UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

SOBOTA

16 Program dla dzieci. 16.10 Festiwal Tańca Towarzyskiego 17 Program z Rostocku. 17.30 Wiadomości. 17.35 Sport. 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19 Film TV fr. „Przygody kawalera Pędziwiatra". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Program rozrywkowy. 22 Kronika. 22.15 Film fr.-wł. „Slogan". 23.40 Wiadomości

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 15, 19, 20, 22, 0.01. 15.10 Studio Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka 18.33 Przeboje sprzed lat. 19.15 Z poznańskiego Studia. 19.40 Muzyka jazzowa. 20.05 Program z dywanikiem. 21.10 Muzyczne Oscary filmowe. 21.35 Przy muzyce o sporcie. 22.23 Łódź na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska. 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej 0.12 Nocne Studio Gama z W-wy.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 18.30, 21.30, 23.30.

14.30 Dla dzieci — „Na jesiennym polu". 14.50 „Czata" 15.05 Muzyka Alessandra i Domenica Scarlattich. 15.30 Dla dziewcząt i chłopców — „Pamiętaj, bracie tak było". 16.10 „Przekrój muzyczny tygodnia". 16.40 Pieśni Fryderyka Chopina śpiewa Alicja Marczak-Faberowa. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Sądy nieostateczne czyli niepoeci o poezji i poetach. 17.40 Reportaż literacki Bożeny Markowskiej. 18.00 Muzyczne Archiwum PR. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia. 18.40 „Czas i ludzie". 19.00 Matysiakowie. 19.30 Problemy teatru operowego. 20.00 „Rośliśmy razem z Nią". 20.15 Recital A. Rubinsteina. 21.40 Z. Kodały — II kwartet smyczkowy op. 10 22.00 Gwiazdy estrady 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

14.00 Kwartety klasyków wiedeńskich. 15.05 Kram z piosenkami. 15.30 Audycja rozrywkowa 16.00 Stanley Clarke śpiewający kontrabasista 16.30 Piosenki z Iluzjonu. 16.45 Nasz rok 78. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 „Sierżant Pepper i jego Klub Samotnych Serc". 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Boogie na fortepian. 18.40 „Requiem za Departament" — słuch. Jeremiego Przybory. 19.15 Boogie na orkiestrę. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Szaleństwo i metoda" 20.00 Baw się razem z nami. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Codziennie powieść. 22.45 Piosenki z filmu „Gorączka sobotniej nocy". 23.00 Liryki Federica Garcii Lorki. 23.45 Jam sesion w Trójce.

PROGRAM IV

15.05 Teatr PR — „Sceny z kronik 60-lecia". 16.05 Kodeks i kierownica 16.25 Gra Orkiestrą W. Trzcińskiego. 16.30 „Rozmowy i refleksje pedagogiczne" 16.40 PAW. 17.00 Szczecińskie popołudnie. 18.25 Pasje, podróże, przygody. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 J. francuski. 19.30 Studio Stereo. 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.35 Szkoła Średnia dla Prac. 22.50 Kaprysy skrzypcowe.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.20 Moja audycja muzyczna. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.05 Z teki kompozytorskiej. 10.30 Radio wy Teatr dla Dzieci „Trapcio". 11.00 Różne barwy piosenki. 12.05 W samo południe. 12.45 Polska muzyka popularna. 13.00 Studio Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Rachunek sumienia". 16.50 Koncert na instrumenty. 17.15 Studio Młodych. 18.05 Muzyka z ekranów. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Koncert życzeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22.00 Telegramy muzyczne ze świata. 22.35 Musicon. 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Muzyka jazzowa. 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.12 Noc z melodią i piosenką z Olsztyna.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7.30, 14.30, 18.30, 23.30.

7.00 Z albumu polskiej piosenki. 7.35 Niedzielne spotkania. 12.05 Poranek muzyki symfonicznej. 14.00 Teatr PR „Z kronik 60-lecia". 14.35 Turniej śpiewaków i kapel ludowych. 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży 15.25 L. van Beethoven. 16.00 Koncert chopinowski. 16.30 Południez przyjaźni. 17.35 J. P. Rameau — diwertisment. 18.00 Panorama wokalistyki polskiej. 18.35 Felieton publicystyki międzynarodowej. 18.45 J. F. Teleman — koncert F-dur. 19.00 Recital Drupiego. 19.30 Studio Młodych. 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Rozmaitości muzyczne. 22.30 Książki, które powinny zrobić karierę. 23.00 Arcydzieła muzyki staropolskiej. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

8.35 Co kto lubi. 9.00 Szaleństwo i metoda. 9.10 Na góralską nutę. 9.30 Gdy się mówi Bieszczady. 9.50 Solo na akordeonie. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Hulaj duszo. 11.15 Nie d...elna szkółka muzyczna 12.00 Studzianki. 12.25 Muzyka z sal koncertowych. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.30 Muzyczne premiery 15.00 Reportaż „Niedaleko od Warszawy". 15.30 Błękitne światło. 16.00 Jedna z lepiej przeprowadzonych akcji. 16.45 Soliści orkiestry Quincy Jonesa. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Kryształowe jezioro. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 Szaleństwo i metoda 20.00 Koncert piano forte 20.40 O tłumaczeniu poezji. 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Antoni Czechow — „Człowiek w futerale". 22.30 Gitarowe nastroje. 23.00 Liryki Federica Garcii Lorki. 23.05 Wieczorne spotkania. 23.45 Koncert jakiego nie było.

PROGRAM IV

8.05 Niedziela w Szczecinie. 8.15 Muzyka wojskowa. 8.35 Poranek z Muzami. 11.00 J. łaciński. 11.20 Fonoteka folkloru. 11.35 Zgadnij, Sprawdź, Odpowiedz. 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Dywizjon 303". 13.10 Klub Olimpijczyków. 13.30 Koncert z gwiazdą. 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia. 14.30 Gra orkiestra J. Barry'ego. 14.40 Muzyka z jednej płyty. 15.00 Teatr PR — studio stereo „Żegarek" i „Mój telefon" — słuch. 16.05 Koncert życzeń. 16.40 Muzyczny program stereofoniczny. 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Radiolatarnia. 18.30 Konfrontacja z encyklopedią. 19.00 Program stereofoniczny. 22.00 Z hal i stadionów. 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 78. 22.40 K. Szymanowski — 5 pieśni.

Wiązanki kwiatów od wychowanków

Schroniska dla Nieletnich

W ZWIĄZKU z 35 rocznicą Ludowego Wojska Polskiego, wychowankowie i pracownicy Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie złożyli wiązanki kwiatów u stóp pomnika na Cmentarzu Centralnym. Pieniądze na ten cel zebrane zostały z dobrowolnych datków młodzieży. Dowodzi to, iż pamięć bohaterstwa żołnierza polskiego i głęboki szacunek dla jego postawy znaczą wiele dla wychowanków tej placówki

Czy pies był szczepiony?

7 PAŹDZIERNIKA ok. godz. 18 w Parku Żeromskiego (w okolicy cukierni przy ul. Parkowej) został podrapany przez ciemnego nduższego pieska 5-letni chłopczyk, pchający przed sobą wózek. Rodzice proszą panią i chłopca ok. 10 lat (najprawdopodobnie o imieniu Sławek) — właścicieli psa — o skontaktowanie się z nimi pod adresem ul. 1 Maja 19/1 lub tel. nr 403-303 w godz. od 7—15. Dziecku grozi seria bolesnych zastrzyków

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 15 w „Małym ZOO" przy al. Wyzwolenia pracownica Katarzyna Z. podczas prac porządkowych spadła z drabiny i doznała otwartych obrażeń i złamania ręki. Również w podszczecińskiej miejscowości Kamieniec spadł z drabiny i doznał wstrząśnienia mózgu 19-letni Jan K. Wg informacji pogotowia, Jan K. był pod wpływem alkoholu. O godz. 12.25 na ul. Ściegiennego 23-letni Władysław S. spadł ze schodów i złamał sobie kilka żeber. Dwie godziny później w Teatrze Współczesnym 60-letni Leon B. spadł z wysokości ok. 3 m na podłogę i doznał urazu kręgosłupa. Ostatni z tej serii wypadków wydarzył się na ul. Naruszewicza. Lokatorka jednego z mieszkań domu pod nr 11, Władysława N. zgubiła klucze i zmuszona była opuścić mieszkanie przez okno wysokiego parteru. Kobieta straciła równowagę i wypadła na chodnik, doznając urazu kręgosłupa. Wszystkich poszkodowanych karetki pogotowia odwiozły do szpitala

KILKA minut po godz. 16 na ul. Malczewskiego samochód „Żuk" nr rej. MW 55-71 prowadzony przez Zbigniewa L. potrącił 20-letnią Lidię T. Ofiara wypadku doznała wstrząśnienia mózgu i przebywa w szpitalu przy ul. Unii Lubelskiej.

Niedaleko Dobrzan doszło do zderzenia „Syreny" SZC 12-30 z „Zielem" MT 20-78. Kierowcę samochodu osobowego Władysława P. i jego syna, 9-letniego Andrzeja, odwieziono z niegroźnymi obrażeniami ciała do szpitala. W Stargardzie na ul. Krzywoustego wybiegł niespodziewanie na jezdnię i wpadł pod samochód 9-letni Krzysztof M. Wypadek zakończył się wstrząśnieniem mózgu i szpitalem. (ap)

Co zobaczymy w TV?

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK, 16.X.

15.30 — NURT. 16.30 — Obiektyw. 16.50 — „Zwierzyniec". 17.30 — Film pol. „Westerplatte". 20.30 — Teatr TV „Lorenzaccio" A. de Musseta. 22.45 — Dziennik.

WTOREK, 17.X.

8.10 — Historia dla klas VIII. 11.03 — „Wesele" St. Wyspiańskiego dla kl. III lic. 11.50 — Film TVP „Lalka". 15.30 — TV Klub Seniora. 16.30 — Obiektyw. 17.25 — Wśród najlepszych. 17.35 — Klub Dobrej Roboty. 17.55 — Sonda. 18.25 — Raj zwierząt. 20.30 — „Blaski i nędze życia kurtyzany". 21.35 — Wszystko za wszystko. 22.35 — Dziennik.

ŚRODA, 18.X.

15.30 — NURT. 16.30 — Obiektyw. 17.05 — Spoza gór i rzek. 17.35 — Losowanie Małego Lotka 17.45 — Między nami jaskiniowcami. 18.10 — Studio Sport. 20.30 — Film sensacyjny — „Haiti wyspa przeklęta". 22.55 — Dziennik. 23.10 — Rozmowy o sztuce

CZWARTEK, 19.X.

15.30 — Decyzje 15-latków. 16.30 — Obiektyw. 16.50 — „Miejsce dla Kolumba". 18.20 — Poligon. 20.30 — „Kojak". 21.25 — Pegaz. 22.10 — Potyczki ze sportem. 22.40 — Dziennik.

PIĄTEK, 20.X.

9 — „Jak człowiek poznał swoją planetę" dla kl. V. 10 — Wojewoda i jego urząd — dla klas VIII. 15.30 — NURT. 16.30 — Obiektyw. 16.50 — „Piątek z Panem". 17.15 — W kręgu rodziny. 17.40 — Film TV CSRS — „Pan na ratuszu". 18.45 — Telefon turniej „10 minut". 20.30 — Film ang. „Kariera". 21.35 — Planeta Ziemia — jedna z miliardów. 22 — Album przywieziony z wojny. 22.30 — Dziennik.

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK, 16.X.

16.10 — Nowoczesność. 17 — Dzień belgijski w TVP. 17.05 — „Flandria z lotu ptaka" 17.35 — Rep. film „Jef czyli czas ujarzmiony" 18.05 — Tkaniny Rubensa 18.40 — Program rozrywkowy 19.10 — Kronika (kol.). 20.30 — Film „Koralia" 21.35 — Program rozrywkowy „Annie Cordy" 22.10 — Widowisko baletowe — Aqua alta.

WTOREK, 17.X.

17.30 — Bajki dla dzieci. 18 — Studio Sport. 18.30 — Młodzieżowy magazyn techniczny 20.30 — Wtorek melomana. 21.30 — „24 godziny" 21.40 — Film radz. — „Film, film, film". 22 — Film ang. „Magiczna skrzynka".

ŚRODA, 18.X.

16 — Przypomnienie drogi bojowej żołnierza polskiego „Obywatele w mundurach". 17.30 — Film NRD „Szach z Wuhenow" 20.30 — Inicjatywy. 21 — Wieczory u Czartoryskich 21.30 — Melodie. 21.50 — „24 godziny". 22 — Teletéka wspomnień.

CZWARTEK, 19.X.

17.25 — U źródeł sztuki. 18.05 — Film TV NRD „Stuelpner — zbójnik z gór" 20.30 — NURT. 22 — „24 godziny" 22.10 — Bez recept.

PIĄTEK, 20.X.

17 — Ludzie z pierwszych stron gazet. 17.30 — Recital czechosłowackiego piosenkarza Jiri Korna. 18 — Poradnia zaufania. 18.30 — Turystyka i wypoczynek 20.30 — Studio Sport. 21 — Magazyn morski. 21.30 „24 godziny" 21.40 — Film Latarni Czarnokskieskiej — „Dulscy".

W Teatrze Współczesnym

Prapremiera „Krawca"

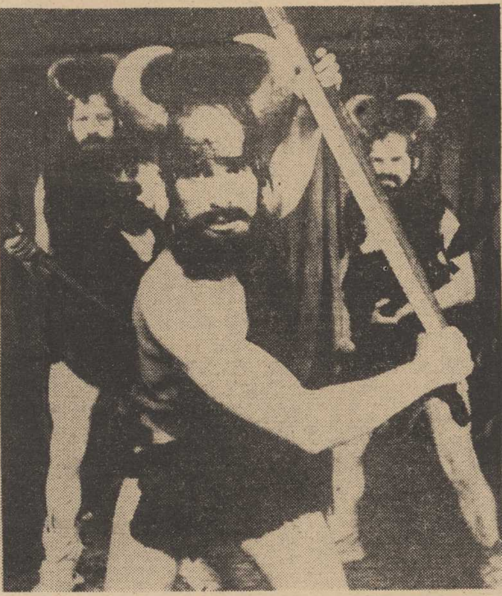

PIERWSZĄ sztuką w nowym sezonie, przedstawioną przez Teatr Współczesny pod dyrekcją Macieja Englerta, jest **„Krawiec" Sławomira Mrożka.** Szczecińska scena jest pierwszą, na której zrealizowano ten najnowszy utwór Mrożka.

Reżyserem jest **Janusz Nyczak;** ogromnie oryginalną scenografię przygotowano według projektu Jacka Zagajewskiego (przy współpracy Jerzego Juk-Kowarskiego). Grają nasi aktorzy, ci wszyscy, którym spektakl „Wyzwolenia" Wyspiańskiego (w reż. M. Englerta) przyniósł ogólnopolski sukces.

Przedstawienia „Krawca" już trwają. Premiery wyznaczono na 20 i 21 bm.

NA ZDJĘCIU: na pierwszym planie Jacek Polaczek jako Barbarzyńca.

(Fot: Renata Pajchel)

Dzień Nauczyciela

„Przygoda" ze szkołą

MÓWIĄ o nim: energiczny, zdecydowany, wie czego chce. Jednak mimo tych cech, przed każdym wystąpieniem przeżywa podobną tremę, jak przed tym pierwszym, kiedy przyszło mu rozpocząć pierwszą w życiu lekcję. Inżynier-pedagog. Tu, do Szczecina rzuciły go losy wojny. Wówczas jeszcze nie wiedział, że złączy się na zawsze z tym miastem, ze szkołą, w której pracuje do dziś.

Inż. Zenon Makowski jest nauczycielem w Technikum Mechaniczno-Energetycznym przy ul. Racibora. Historia szkoły, to również historia inż. Makowskiego:

— To był rok 1950. Po zakończeniu służby wojskowej rozpocząłem starania o zdobycie zawodu. Pamiętam jak dziś, przechodząc między gruzami zobaczyłem szumny napis: Państwowa Szkoła Techniczna. Pomyślałem, jak to dobrze byłoby się tutaj dostać... I udało się, zdałem egzamin wstępny i zostałem przyjęty. Byli tu różni uczniowie, przeważnie młodzi, choć już dojrzali. Ja byłem wówczas trochę łysawy i kiedy wszedłem do klasy niektórzy wstali, bo myśleli, że to wszedł nauczyciel. Tak trochę wesoło rozpoczęła się moja „przygoda" ze szkołą. Skończyłem ją z wyróżnieniem, uzyskałem dyplom przodownika nauki i pracy, który dawał mi prawo wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminów wstępnych. Jednak trudne warunki materialne nie pozwoliły mi studiować. Musiałem pójść do pracy. Pozostałem w szkole. Po prostu przywiązałem się; sami budowaliśmy swoje pracownie, remontowaliśmy, zakładali oświetlenie, szkoda mi było zostawić to wszystko. Skorzystałem więc z propozycji dyrektora i rozpocząłem pracę jako laborant. Zacząłem również studiować zaocznie w Politechnice Poznańskiej. To był trudny okres — praca w szkole, nauka i praca poza szkołą, ponieważ jeszcze wtedy prowadziliśmy akcję walki z analfabetyzmem. Zajęcia nauki pisania i czytania odbywały się w obecnej siedzibie Urzędu Wojewódzkiego.

Następne lata obfitowały w wydarzenia. Pierwszy raz staje za katedrą nauczycielską, z pomocą uczniów i dyrekcji szkoły buduje trzy pracownie: pomiarów elektrycznych, urządzeń elektrycznych oraz maszyn i napędu elektrycznego, broni dyplomu inżyniera w specjalności elektrotechniki okrętowej. Dlaczego nie rozpoczął pracy w przemyśle? Wszak propozycje obiecywały zarobki większe, a i praca mniej denerwująca...

— Związałem się z młodzieżą, lubię swoich uczniów. Było ich już sporo w mojej praktyce pedagogicznej, bo około trzy tysiące. Nie dzielę swoich słuchaczy na dobrych i złych. Są bardziej i mniej zdolni, ale wszystkich nie można oceniać jednakowo. Ocena dobra, chociaż jest jedna, ma różne wartości w odniesieniu do możliwości intelektualnych ucznia. Młodzi są dla mnie partnerami. Oczywiście dystans między nauczycielem a podopiecznym musi być zachowany, to jednak nie wyklucza przyjaźni. Nie boję się tego określenia, z młodzieżą trzeba się zaprzyjaźnić, polubić i w tej atmosferze uczyć, rozbudzać ich zainteresowania. Taka przecież nasza rola...

Może w tym właśnie tkwi tajemnica popularności inżyniera wśród słuchaczy TM-E. Składa się na nią chwila po chwili, lekcja po lekcji — 28 lat pracy w szkole.

— Bardzo długo i bardzo dobrze pracuje kolega Makowski w naszej szkole — powiedział dyrektor technikum Stanisław Stachelek. — **Jest po prostu pedagogiem niezawodnym. Przez tyle lat nie dał się ponieść rutynie. Każdą lekcję poprzedza sumiennym przygotowaniem. Rozumie, że elektrotechnika to stały postęp, potrzeba ciągłego dokształcania. Młodzież to dostrzega, szanuje go za wiedzę, fachowość, troskliwość i solidność w wypełnianiu obowiązków. Sądzę, że trudno o lepszą ocenę. Wdzięczność uczniów, zainteresowanie podczas wykładu jest przecież największą satysfakcją w zawodzie nauczyciela...**

(pc)

Foto.. Z. Jodkowski

Rdza za cenę... „Poloneza"

Zawsze w niedzielę

GIEŁDA samochodowa. Ileż tu emocji i przeżyć! Przy obecnym zapotrzebowaniu na „cztery kółka" stała się instytucją za pośrednictwem której można szybko stać się właścicielem wymarzonego pojazdu.

Oczywiście nie musi to być samochód nowy, a jeżeli już zdecydowaliśmy się na zakup na giełdowym placu to jesteśmy ludźmi bogatymi. Wiadomo bowiem, że ceny nowych samochodów na giełdach w całym kraju są wysokie — o wiele wyższe niż obowiązujące w Polmozbycie.

Każdej niedzieli na placyku przy ul. Akademickiej (tuż obok parku Kasprowicza i zabudowań Akademii Rolniczej) spotykają się ludzie, którzy chcą sprzedać lub kupić pojazd. Nie będziemy omawiać cennika wywieszonego na drewnianej tablicy. Są to mniej więcej ceny, z którymi możemy się spotkać na giełdach całego kraju. Naszym zdaniem na uwagę zasługuje „dzikość" szczecińskiego przedsięwzięcia. Brak w pobliżu parkingów i punktów rzeczoznawców. Wystawiany (właśnie w niedzielę) znak zakazu parkowania na ulicach okalających giełdowy placyk powoduje dodatkowo duży bałagan, który sprzyja dokonywaniu transakcji nie zawsze zgodnych z obowiązującymi przepisami, czy też takich, których celem jest „wtrynienie" zielonemu nabywcy samochodu za cenę wielokrotnie przekraczającą jego wartość.

Nieraz też oglądaliśmy tutaj rozgorączkowanych „kupców", którzy w asyście licznego grona rodziny usiłowali ustalić czy zaproponowana przez sprzedawcę cena jest rzetelna. Wówczas obok zdezorientowanego kandydata na zmotoryzowanego pojawiają się różni „specjaliści" i doradcy wmawiając, że robi doskonały interes. Dopiero później okazuje się, że samochód ma umiejętnie zaszpachlowaną gazetę w błotnikach, trociny w skrzyni biegów, a rdza już dozgonnie zaprzyjaźniła się z karoserią.

CZY istnieje możliwość stworzenia ze szczecińskiej giełdy samochodowej rzetelnej instytucji, która służyć będzie wszechstronną pomocą ludziom pragnącym sprzedać czy też kupić samochód? Czy plac przy ul. Akademickiej musi być miejscem wykorzystywanym przez cwaniaków sprzedających zdezelowane pojazdy za cenę „Polonezów"?

Zapytaliśmy sekretarza Polskiego Związku Motorowego w Szczecinie, czy jego zdaniem na giełdzie nie powinien rezydować pełnomocnik PZMotu, ekspert branży samochodowej, do którego każdy będzie mógł zwrócić się z prośbą o odpłatną ocenę. Romuald Wiśniewski stwierdził, iż jest to pomysł nad którym PZMot zastanowi się w najbliższym czasie. Nie wyklucza on, iż niebawem na giełdzie działać będzie obiektywny i wysoko kwalifikowany rzeczoznawca.

Niemniej ważnym problemem są przepisy finansowe, umowy kupna-sprzedaży itp. biurokacja towarzysząca transakcjom. I w tym przypadku panuje duże zapotrzebowanie na rzetelną informację. Dlaczego więc na szczecińskiej giełdzie nie może funkcjonować przedstawiciel Wydziału Finansowego UM? Zresztą do jego obowiązków nie musi należeć samo udzielanie informacji. Czy nie można pokusić się o to, aby zaraz po zawarciu umowy kupna-sprzedaży załatwić sprawę u przedstawiciela Wydziału Finansowego?

Władysław Syberyjski — kierownik Wydziału Finansowego UM w Szczecinie tak oto ustosunkował się do naszej propozycji:

— Jest to dobry pomysł. Wiedza o obowiązujących w tej dziedzinie przepisach finansowych jest w społeczeństwie dość znikoma. W tej chwili jednak nie mogę autorytatywnie obiecać, że skierujemy tam naszego przedstawiciela. Musimy po prostu skonsultować propozycję „Kuriera".

Oczekujemy więc na decyzję PZMotu oraz Wydziału Finansowego. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że giełda samochodowa musi otrzymać pewne określone ramy, które z jednej strony stanowić będą pomoc dla ludzi kupujących i sprzedających samochody, a z drugiej — stanowić barierę dla cwaniaków i oszustów.

(Macz)

Występy Wiktora Zatwarskiego

KAWIARNIA „Jubilatka" zwie się obecnie kawiarnią muzyczną. Po występach zespołu smyczkowego Jana Waraczewskiego, który to umilał bywalcom niedzielne popołudnia, przygotowano tam dla szczecinian kolejną atrakcję. Mianowicie dziś i jutro odbędzie się recital piosenkarza Wiktora Zatwarskiego. Dziś W. Zatwarski wystąpi przed szczecińską publicznością o godz. 17, natomiast w niedzielę o godz. 17 i 20.30.

Notatnik szczeciński

◆ KLUB „Bon Ton" oraz Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne organizują jutro dla mieszkańców SM „Śródmieście" i członków Towarzystwa Fotograficznego plener fotograficzny w Puszczy Bukowej pt. „Jesień w kolorze". Zbiórka o godz. 9 na Basenie Górniczym (ostatni przystanek „7" i „8"), gdzie oczekiwać będą przewodnik i instruktorzy. W razie deszczu plener się nie odbędzie.

◆ KLUB „Pocztylion" zaprasza w niedzielę na giełdę pt. „Kto ma starocie?", która odbędzie się w godz. od 14 do 17.30.

◆ WYSTĘPY zespołu Studia Pantomimy Politechniki z Russe w Bułgarii od ędą się w SCK „Kontrasty" przy ul. Wawrzyniaka 7a w niedzielę o godz. 18, a w Morskim Ośrodku Kultury — w poniedziałek o tej samej porze. Studio przybywa do Szczecina na zaproszenie Studia Pantomimy PS i przywozi ze sobą program pt. „Ludzie, strzeżcie się!"

◆ KONKURS plastyczny pt. „Jak będę żył w roku 2000?" organizuje dla dzieci DK „Hetman" w poniedziałek o godz. 17. Członkom Klubu Seniora natomiast proponuje wycieczkę do Lasku Arkońskiego; zbiórka w DK „Hetman" w poniedziałek o godz. 11.

Warto znać te numery

Pogotowie Ratunkowe: tel. 999
Pogotowie MO: tel. 997
Straż Pożarna: tel. 998
Pogotowie Gazowni: tel. 992
Pogotowie Dźwigowe: tel. 982
Pogotowie Lokatorskie: tel. 986
Pogotowie Spółdzielcze: tel. 222-415
Pogotowie Drogowe PZMot.: tel. 981
Pogotowie Telewizyjne: tel. 359-55 i 356-96
Telefon Zaufania: 732-32

Wierzyć czy nie wierzyć?

Reminiscencje „feralnego" piątku

LICZBĘ 13 przywykło się uważać za feralną. Szczególnie zaś pechowe mają być piątki — trzynaste dni miesiąca. Wczoraj przypadła właśnie ta data, już po raz drugi w tym roku. „Pechowe" te dni przeżywamy rokrocznie. Bywa nawet, że i trzykrotnie. Średnio przypadają co 7 miesięcy. Czy ostatni piątek trzynastego był pechowy dla szczecinian? Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy u nich samych.

Godzina 14. Kończy się pierwsza zmiana. Czy piątek z feralną cyfrą był pechowy dla stoczniowców?

— **WPROST przeciwnie** — mówi Józef Pakosz, szef wydziałów kadłubowych. — **Dzisiejsza praca przebiegała sprawnie i bez zakłóceń. Nie mieliśmy żadnych trudności ani przestojów. Na dokładkę sprzyjała nam pogoda. Żeby wszystkie dni w roku były właśnie takie, to nigdy nie musielibyśmy się obawiać o wykonanie planu. Nawet znalazłyby się jakieś nadwyżki.**

W DYSPOZYTORNI WPKM przy Basenie Górniczym również nikt nie narzekał na miniony piątek.

—Ot dzień jak co dzień — poinformowała nas dyspozytorka Genowefa Herc — **Nie obyło się bez drobnych codziennych kłopotów i usterek, ale nie odnotowaliśmy również żadnej poważniejszej awarii, czy zakłócenia ruchu.**

SOŁTYS Osiedla Krzekowo, Kazimierz Szymański nie odnotował również w swej pracy żadnych zaburzeń. Dzień wczorajszy nie przyniósł mu ani pecha, ani szczęścia.

ZRESZTĄ, jak sam twierdzi, nie zwraca już uwagi na trzynastki, czarne koty, czy kominiarzy. Choć drzewiej bywało inaczej. Zdarzało się spluwać trzykrotnie przez lewe ramię lub łapać za guzik.

PAŃSTWO Barbara i Włodzimierz L. przestali natomiast lubić datę 13, jeśli wypada ona w piątek.

— SPOTKAŁY nas same niepowodzenia. Najpierw popsuł się samochód i długo musiałam go pchać, zanim mężowi (z nogą w gipsie) udało się uruchomić maszynę — mówi pani Barbara — **Potem zaś spotkały nas same niepowodzenia w trakcie załatwiania materiałów na budowę domku. Postanowiliśmy więc sobie, że w piątek trzynastego już nigdy nie podejmiemy istotnych dla nas działań.**

ZUPEŁNIE odmiennego zdania o dniu wczorajszym jest ośmioletni Adaś.

— BYŁO bardzo fajnie. Najpierw nie przyszła pani od polskiego i graliśmy w piłkę, a potem dostałem piątkę z matematyki. Pierwszą zresztą. Pewnie tata weźmie mnie do kina, bo zawsze mówił — nie pójdziesz, na filmy chodzą tylko piątkowi uczniowie.

PANI Wanda U. z mieszanymi uczuciami pożegnała „feralny" piątek.

— NAJPIERW bardzo się ucieszyłam, bo udało mi się kupić dla córki na imieniny ładną bluzkę. Ale radość była przedwczesna. Mój nabytek okazał się ciut za wąski. Muszę więc szukać innego prezentu.

ZA PIĄTKOWYM pechem przemawia większa niż zazwyczaj liczba pacjentów przyjętych przez lekarzy pogotowia. Jak nas poinformowano urazy poranienia, zasłabnięcia sypnęły się jak z rogu obfitości. Tyle tylko, że zawiniła nie tyle data, co alkohol. Większość poszkodowanych opatrywanych w pogotowiu było w stanie nietrzeźwym.

Przeciwko feralności przemawiała natomiast pogoda. Był to kolejny ciepły, słoneczny dzień „babiego lata". Maksymalna temperatura wynosiła 19,5 stopnia Celsjusza. Trzynastka nie zdołała przerwać dobrej passy aury trwającej już od tygodnia i zmoczyć nas deszczem lub zmrozić chłodem.

(su)